



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LIII Nr 37

WARSZAWA, 13 WRZEŚNIA 1970 R.

CENA 80 GR.

O kształceniu nauczycieli mówi się i pisze dużo. I nie dziwnego, to przecież punkt niewralgiczny całego systemu narodowej edukacji. Chodzi przy tym, oczywiście, o kształcenie na poziomie wyższym. W tej płaszczyźnie leżą dziś podstawowe zadania, a zarazem główne trudności procesu. Jest przy tym dla obecnego klimatu dyskusji nader symptomatyczne, że powszechną już aprobatę zyskał postulat, by wszystkie szkoły wyższe wśród swoich funkcji widziały jako doniosłe zadanie sprawę kształcenia nauczycieli w danym kręgu wiedzy, do szkół określonej specjalizacji.

DWIE FUNKCJE WYŻSZYCH UCZELNI

Jeszcze oczywiście czasem pojawia się głos, że „...przecież zadaniem pierwszym uniwersytetów jest kształcić pracowników nauki, a nie nauczycieli”, ale wypowiedź tego typu to tylko echo wyobrażeń minionych, dalekich od dzisiejszych potrzeb społecznych i zadań szkolnictwa wyższego. W sensie statystycznym kształcą dziś w szkołach wyższych — tak typu humanistycznego jak zawodowego — przede wszystkim do zawodów praktycznych. Nikt przez to naturalnie nie neguje ważnego zadania przygotowania kadry pracowników nauki. Ale obie te funkcje dydaktyczne spełniają uczelnie wyższe jednocześnie, bowiem obie te funkcje są równie ważne dla procesu budownictwa socjalistycznego, dla rozwoju naszej kultury narodowej.

I właśnie na tym tle znamienne jest, że świadomość owego „społecznego serwitutu” szkół wyższych w postaci kształcenia nauczycieli da się zauważyć w ostatnich czasach szczególnie w szkołach wyższych typu zawodowego. W tych to właśnie — jak tradycyjnie się określa — „środowiskach niehumanistycznych” owe funkcje przygotowania kadr nauczycielskich traktowane są coraz poważniej. Sporne tu, oczywiście, pozostają kwestie dotyczące proporcji w programach między wiedzą z zakresu konkretnej specjalizacji zawodowej a przygotowaniem, również zawodowym (tak!) z zakresu nauk pedagogicznych. W programach różnych uczelni odmiennie nieco układają się te proporcje.

W szkołach wyższych typu humanistycznego (myślę o uniwersytetach) pedagogiczny aspekt procesu kształcenia nauczycieli ciągle jeszcze nie znajduje należytej rangi. A przecież wydawać by się mogło, że powinno być akurat odwrotnie. Ciągłe tu jeszcze, niestety, sądzi się, że wyłączną gwarancją optymalnego przygotowania przyszłego nauczyciela jest przygotowanie merytoryczne, to znaczy wysoki poziom wiedzy w określonej specjalizacji. Wiedza o podstawach psychologicznych, socjologicznych i dydaktycznych procesu kształcenia, wiedza z zakresu teorii wychowania młodzieży — to wszystko wydaje się czymś raczej drugoplanowym.

Dyskusja trwa. Myślę, że pożyteczna okazać się w niej może, dla rozważań dalszych, a co ważniejsze, dla wniosków natury praktycznej: programowych i organizacyjnych — prezentacja

konceptji kształcenia nauczycieli, jaką realizują.

WYŻSZE SZKOŁY ROLNICZE

Trzy z tych uczelni (na istniejących siedem w kraju) zajmują się kształceniem nauczycieli dla szkolnictwa rolniczego: SGGW w Warszawie, WSR w Poznaniu i ostatnie (od roku) WSR w Olsztynie. Limit godzin, jakie przeznacza się na dyscypliny ogólnopedagogiczne i dydaktyczno-metodyczne niezbędne dla szkolnictwa tego typu, wynosi 820 godzin. W uniwersyteckim kształceniu nauczycieli — około 300. Zestawienie dające wiele do myślenia! System kształcenia nauczycieli w szkołach rolniczych — jak z powyższego widać — postawiony jest ambitnie (wzmiankowano o tym kilkakrotnie w „Trybunie Ludu”, pisał o tym szerzej doc. Jan Szurek w „Głosie Nauczycielskim”).

W wypowiedzi swej pragnę przedstawić system realizowany w WSR w Olsztynie. Konceptja to specyficzna, różna od systemu kształcenia w dwóch wymienionych wyżej uczelniach. A mówić można już dziś nie tylko o założeniach, ale i o pierwszych — może jeszcze fragmentarycznych, niepełnych — refleksjach notowanych w trakcie realizacji.

Generalnie rzecz biorąc, kształcenie nauczycieli w SGGW, WSR w Poznaniu i WSR w Olsztynie oparte jest na tych samych treściach, określonych jednakowym wymiarem godzin. Założeniem musi być przecież analogiczny zakres i typ wykształcenia. Różnice dotyczą organizacji systemu kształcenia opartej na tym samym programie i wymiarze godzin. Specyficzny jest plan kształcenia. Stanowi on koncepcję wypracowaną w środowisku olsztyńskim.

Ale najpierw o czymś innym. W charakterze informacji wstępnej należy przypomnieć, że od szeregu już lat we wszystkich



Gotycka Wysoka Brama z XVI w. wiodzie na Stare Miasto pełne najcenniejszych zabytków Olsztyna

wyższych uczelniach rolniczych katedry pedagogiki realizują przedmiot nazwany „zagadnienia społeczno-pedagogiczne” na określonych wydziałach tych uczelni w trybie obowiązującym wszystkich studentów.

Przedmiot to specyficzny. Z uwagi właśnie na jego rolę w zawodowych uczelniach rolniczych. Podstawowe masy studentek tych uczelni to przyszła kadra kierownicza życia gospodarczego, produkcji rolniczej. Dlatego konstrukcja przedmiotu „zagadnienia społeczno-pedagogiczne” pomyślana jest jako wiedza z pogranicza dyscyplin takich, jak pedagogika, socjologia, psychologia. Chodzi bowiem o takie quantum wiedzy, które by przygotowało należycie inżyniera rolnika do przyszłej działalności społecznej w środowisku.

Rzecz przy tym nie tylko w wiedzy o psychice człowieka, stosunkach międzyludzkich, o treściach i zasadach społecznego wychowania ludzi. Potrzebne są w stopniu nie mniejszym określone umiejętności działania społecznego w środowisku. Wiedza oraz umiejętności to te treści kształcenia w zakresie zagadnień spo-

łeczno-pedagogicznych, które nabywają wszyscy studenci WSR określonych wydziałów.

W pracy ludzkiej, we wszelkich dziedzinach działalności produkcyjnej odbywają się bowiem także doniosłe procesy wychowania ludzi. Rezultaty działalności człowieka — za mało jak sądzę to podkreślamy — bilansujemy w naszym systemie społecznym tym, co jest zyskiem gospodarczym i tym, co mierzy się wartościami humanistycznymi, a więc między innymi rezultatami wychowania. W naszym systemie socjalistycznym ten aspekt pracy ludzkiej włączamy do bilansu zysków czy strat działalności twórczej człowieka. Chodzi nie tylko o to, co i ile człowiek wytwarza w godzinach pracy, ale również o to, co się z samym człowiekiem dzieje, jak kształtuje się jego świadomość, w jakim stopniu praca kształci człowieka.

Celowo zatrzymałem się nieco nad założeniami i funkcją przedmiotu „zagadnienia społeczno-pedagogiczne” w profilu wykształcenia inżyniera rolnika. Ta wiedza, którą otrzymują wszyscy studenci, jest przecież ważną preorientacją do studium pedagogicznego, wprowadza słuchaczy w krąg problematyki, której pogłębienie w dziedzinie już ściśle wychowania i nauczania w sy-

stemie szkolnym jest przedmiotem edukacji w Studium Pedagogicznym.

SPECYFIKA OLSZTYŃSKIEJ WSR

Powiedziałem wyżej, iż system kształcenia nauczycieli w olsztyńskim Studium Pedagogicznym jest specyficzny. Na czym to polega?

Po pierwsze — rekrutacja na Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne odbywa się jeszcze w trakcie studiów, konkretnie na IV roku, według zasady zgłoszeń dobrowolnych, wynikających z zainteresowań. W dwóch pozostałych uczelniach — inaczej: rekrutacja odbywa się wśród absolwentów uczelni, którzy odbyli co najmniej roczny staż pracy produkcyjnej.

Realizacja programu trwa cztery semestry. Tak więc, poczynając od połowy roku czwartego, studia pedagogiczne trwają do końca tego roku, przez cały rok V, równoległe z realizacją programu wybranych studiów kierunkowych i specjalizacji magisterskiej. Student kończy podstawowe studia merytoryczne, uzyskując tytuł magistra rolnika. Ale — tu znowu rys specyficzny tej

(Dokończenie na str. 8)

NAD
KONCEPCJĄ
KSZTAŁCENIA
NAUCZYCIELI
SZKÓŁ
ROLNICZYCH

Doc. dr
ANDRZEJ RUTKOWSKI

Równocześnie z początkiem nowego roku szkolnego Telewizja rozpoczyna 10 rok nadawania programów dla szkół. Nie trzeba ich przedstawiać nauczycielom. Bardzo wielu, coraz więcej nauczycieli korzysta bowiem z tych programów w kształceniu młodzieży. W dążeniu do podnoszenia poziomu pracy szkoły telewizja oświatowa jest naszym stałym sojusznikiem.

Postęp pedagogiczny, stosowanie nowoczesnych metod i technik nauczania — to hasło bliskie, coraz to bliższe nauczycielstwu. Telewizyjne programy szkolne są stosunkowo nowym elementem w warsztacie pracy nauczycieli, jednak ci, którzy z niego zaczęli korzystać, traktują go jako niezastąpioną pomoc w nauczaniu i wychowaniu.

Programy telewizyjne stwarzają ogromne możliwości rozszerzania horyzontów myślowych młodzieży. Reportaże z zakładów pracy, programy z zakresu sztuki, inscenizacje lektur szkolnych, spotkania z pisarzami, telewizyjne odwiedziny w muzeach i miejscach historycznych, wędrowki po Pol-

TELEWIZJA OŚWIATOWA JEST NASZYM SOJUSZNIKIEM

EDWARD ZACHAJKIEWICZ
wiceminister oświaty
i szkolnictwa wyższego

sce, krajobrazy z odległych rejonów kuli ziemskiej — to przykłady audycji służących różnym przedmiotom nauczania. Pokazują one młodzieży to, czego w codziennym życiu szkoły inną metodą pokazać nie można. Teksty podręczników szkolnych, wykłady nauczyciela uzyskują dzięki nim pełniejszą treść, zaczynają wiązać się w umysłach uczniów z konkretnymi obrazami. Słowa, pojęcia inaczej brzmią wtedy, gdy towarzyszy im obraz na małym ekranie.

Opowiadali mi nauczyciele, że bywają często zaskoczeni, słuchając rozmów dzieci po obejrzeniu programu telewizyjnego. Sprawy, które nie mogli wytłumaczyć klasie, stawały się dla dzieci jasne i bardziej proste. A dyskusje z młodzieżą, dotyczące zagadnień ideowych i moralnych

stają się żywsze w oparciu o obejrzany obraz czy film.

Stale udoskonalamy przy tym metody korzystania z programów telewizyjnych. Coraz rzadsze są przypadki, gdy szkoły organizują oglądanie programów telewizyjnych tylko dlatego, że powstała luka w planie lekcji, po prostu po to, aby zająć uczniów w czasie nieobecności nauczyciela. Coraz lepiej rozumiemy, że program telewizyjny spełni swą kształcącą rolę, gdy młodzież jest przygotowana do jego odbioru, gdy nauczyciel wie, jaką rolę spełnić ma ten program w procesie nauczania.

Znam nauczycieli, wielu dobrych nauczycieli, którzy

nie przystępują do pracy nad rozkładem materiału nauczania bez wcześniejszego zapoznania się z kalendarzem szkolnych audycji telewizyjnych, a także radiowych. Dopasowują tematy poszczególnych lekcji do tematyki audycji, aby najlepiej je wykorzystać. Znam kierowników szkół, którzy nie ułożą planu lekcji dla poszczególnych klas bez przeprowadzenia konsultacji z nauczycielami, w jakich dniach tygodnia i w jakich godzinach chcą mieć zajęcia w klasach, aby móc korzystać z telewizji.

Dziesięć tysięcy szkół korzystało w roku ubiegłym ze szkolnych programów telewizyjnych. W bieżącym roku będzie ich zapewne jeszcze więcej, wzrasta bowiem liczba telewizorów w szkołach, zwiększa się liczba programów, przeznaczonych szcze-

gólnie dla szkół podstawowych. Będzie ich w tym roku 340, ze wszystkich przedmiotów nauczania.

Redakcja programów oświatowych chce przy tym służyć nauczycielstwu pomocą także w doskonaleniu metodyki, wydając specjalne broszury z opracowaniem metodycznym poszczególnych audycji. Broszury te docierają do wszystkich szkół. Redakcja czeka przy tym na listy, uwagi, propozycje ze strony nauczycieli.

Zachęcając wszystkich kolegów nauczycieli do szerokiego korzystania z pomocy, jaką niesie nam Telewizja, do doskonalenia pracy szkoły w oparciu o tę pomoc, pragnę jednocześnie skorzystać z okazji, aby złożyć kolegom jak najlepsze życzenia pomysłnych efektów pracy w nowym roku szkolnym, uzyskania radości, jaką znajduje w swej trudnej, odpowiedzialnej pracy każdy zaangażowany nauczyciel.

Pragnę jednocześnie podziękować naszej Telewizji za zrozumienie naszych potrzeb i pomoc w pełniejszym realizowaniu programów nauczania i wychowania, za pomoc w podnoszeniu jakości pracy naszej szkoły.

niez w godzinach wolnych od zajęć, pod warunkiem udostępnienia ich uczestnikom kursu, zaś opiekun gabinetu mógłby zarazem udzielać instrukcji, dawać przykłady stosowania pomocy na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych.

Następna uwaga: przy zachowaniu dotychczasowych zasad kompletowania uczestników kursu należałoby — moim zdaniem — kierować przede wszystkim nauczycieli z mniejszym stażem pracy (do trzech lat). Nauczycielom posiadającym większe doświadczenie zawodowe trzeba chyba zapewnić dodatkowo kadre wybitnych radzieckich specjalistów z dziedzin towarzyszących, interesujących nauczycieli języka rosyjskiego z zawodowego obowiązku. Mam na myśli np. film, teatr, najnowszą prozę, poezję, dramaturgię radziecką itp. Specjaliści radzieccy i polscy mogliby wygłosić prelekcje oraz udzielić wyczerpujących odpowiedzi na pytania nauczycieli, bez konieczności przebywania na kursie w ciągu całego okresu jego trwania.

Trudno mi zrozumieć, dlaczego Centralny Ośrodek Metodyczny nie jest w stanie zlokalizować wszystkich swoich kursów wakacyjnych w odpowiednich miejscowościach i budynkach szkolnych (internatach ze stołówkami) zapewniających optimum warunków do kilkutygodniowego pobytu nauczycieli na kursach wakacyjnych.

W internacie Technikum Mleczarskiego w Białymstoku, w którym zakwaterowano nas, klamki i zamki nie trzymały się drzwi, a w związku z

budową pływalni szkolnej, brak było wody w ciągu kilkunastu godzin. Kursanci musieli trzy razy dziennie odbywać „drogę przez mekę” po rozkopanej drodze lub nakładać drogi przy spacerach do stołówki sąsiedniego Technikum Mechanicznego. Po dziesięciomiesięcznej trudnej pracy w szkole trzeba na kursach wakacyjnych zapewnić nauczycielom wygodniejsze warunki do odpoczynku i nauki własnej.

Kilka słów o wyżywieniu. Wiadomo, iż ustalona przed laty niewysoka przeciętna stawka dzienna 18 zł na osobę nie może zapewnić trzech odpowiednio kalorycznych i smacznych posiłków. Dochodzą do tego trudności wynikające z nie najlepszej zaopatrzenia Białegostoku w artykuły spożywcze. A w stołówce kiepska obsługa, tłok konsumentów, brudne, zachlapanie stoły, brak serwetek, zaduch w sali itp.

Zastrzeżenia budzi też organizacja wolnego czasu uczestników kursu. Wydaje się, że należy dołożyć starań, aby nauczyciele, którzy w okresie wakacji poświęcają swój czas na podwyższanie kwalifikacji, wywołili z kursów zarówno wiele nowej wiedzy i umiejętności, jak i dobre samopoczucie wynikające z odpowiedniego wypoczynku.

MICHAŁ LENCEWSKI
Warszawa

OD REDAKCJI. Sądymy, że uwagi nadesłane przez naszego korespondenta warte są rozważenia i wykorzystania przy organizacji wakacyj-

nych kursów w roku przyszłym. Ważne jest bowiem, aby uczestnicy kursów wyjeżdżali z mocnym przekonaniem, że czas poświęcony na kształcenie w ramach letnich ferii został w pełni wykorzystany i dał satysfakcję, a także wypoczynek. Z tym większą przyjemnością drukujemy poniżej następny list.

Do Krynicy po zdrowie i wypoczynek

Jednym z najnowszych sezonowych ośrodków wypoczynkowych ZNP jest ośrodek umieszczony w pięknym budynku Szkoły Podstawowej nr 3 im. Aleksandra Zawadzkiego w Krynicy. Obiekt został wybudowany w 1963 roku, chociaż sama szkoła istnieje już 16 lat. Budynek jest jednym z najpiękniejszych obiektów szkolnych w kraju. Szkoła ma 14 obszernych, widnych i nowoczesnie wyposażonych sal lekcyjnych, cztery pracownie naukowe, salę gimnastyczną i świetlicę oraz stołówkę szkolną. Z budynku szkolnego widoczna jest cała panorama Krynicy. Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował w tej szkole w bieżącym sezonie letnim po raz pierwszy sezonowe wczas wypoczynkowe dla członków ZNP. Znalazło tu pomieszczenie 100 osób.

Uczestnicy wczasów spotkali się z bardzo miłym i serdecznym przyjęciem ze strony kierownika Sezonowego Domu Wypoczynkowego, kol. JERZEGO ZIEBY, nauczyciela, także szkoły. Włożono wiele wysiłku w wyposażenie poszczególnych sal, świetli-

cy, kuchni i sali jadalnej. Sale sympialne zaopatrzone w nowe umeblowanie i pościel, nie zabrakło szaf na ubrania, stolików nocnych, stołów i krzesłek dla wygodny wczasowiczów. Sale lekcyjne zostały poprzedzielane kotarami, co stwarzało miły i niemal domowy klimat. Okna posiadają piękne zasłony. Gdy się do tego doda jeszcze odpowiednią troskę o higieniczne warunki (ciepła woda w umywalniach, prysznicie) oraz niezwykle urozmaicone, smaczne posiłki i sprawną miłą obsługę — to należy uznać tę formę wczasów za bardzo udaną.

Przeznaczenie budynku Szkoły Podstawowej nr 3 w Krynicy w okresie letnim na Dom Wypoczynkowy Związku Nauczycielstwa Polskiego należy uznać za słuszne i celowe. Przybywają tu nauczyciele z całego kraju po odpoczynek i zdrowie, w tym wiele osób starszych. Odpoczywający korzystają równocześnie z zabiegów, jakie zapewnia uzdrowisko, a ponadto niemal wszyscy ze znakomitych wód krynicychskich.

Za umożliwienie tak miłego i udanego pobytu w Domu Wypoczynkowym ZNP w Krynicy wyrażamy wdzięczność Zarządowi Głównemu ZNP w Warszawie oraz kierownikowi domu w łutejszych warunkach nabraliśmy nowych sił i energii, tak niezbędnych do dalszej pracy wychowawczej w szkole.

W imieniu uczestników pierwszego turnusu:

HENRYK PATELAK — Kutno
i JAN SOBANSKI — Jasto



O kursie wakacyjnym, krytycznie

W lipcu bieżącego roku uczestniczyłem w kursie dla nauczycieli języka rosyjskiego zorganizowanym przez COM w Białymstoku. Przy tej okazji zebrałem szereg spostrzeżeń i uwag, którymi chciałbym podzielić się na łamach „Głosu”.

Zakładając, że oprócz ćwiczeń językowych i wykładów naszych radzieckich kolegów, uczestnikom kursów przydatne są również ćwiczenia w posługiwaniu się nowoczesnymi pomocami dydaktycznymi, należałoby z zasady kursy wakacyjne lokalizować w budynkach szkół posiadających dobrze wyposażone i udostępnione na czas trwania kursu gabinety i pracownice języków obcych. Program zajęć należałoby opracować tak, aby gabinet pomocy naukowych był w pełni wykorzystywany.

Niektóre pomoce techniczne miałyby zapewne duże powodzenie rów-

świadczenie o zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania;

b) opróżnione przez nauczyciela mieszkanie zostało oddane do dyspozycji właściwego organu;

c) nastąpiło rozpoczęcie spłaty zaciągniętego przez nauczyciela kredytu bankowego.

Prawo do ekwiwalentu pieniężnego dla nauczycieli objętych uchwałą nr 301 Rady Ministrów z dnia 9 października 1968 roku, którzy wybudowali domy w okresie od 8 maja 1951 roku do 31 grudnia 1967 roku i mają do spłaty określone części kredytów zaciągniętych na budowę tych domów — powstaje od dnia 1 tego miesiąca, w którym nauczyciel po wejściu w życie tej uchwały (21 października 1968 roku) zgłosił pisemne oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania.

2) Kwotę ekwiwalentu pieniężnego ustala się w wysokości rat spłacanych pożyczek łącznie z odsetkami, jednak bez odsetek z tytułu nieterminowego spłacania rat, z tym, że maksymalna kwota ekwiwalentu nie może przekroczyć kwot ustalonych w zależności od stanu rodzinnego

nauczyciela w § 2 ust. 3 uchwały nr 72 Rady Ministrów z 12 marca 1968 roku (Monitor Polski nr 14, poz. 88).

3) Ekwiwalent pieniężny wypłaca się przez cały okres spłacania pożyczki, o ile nie nastąpi utrata prawa do ekwiwalentu z mocy przepisów § 4, ust. 3 i § 9 wyżej cytowanej uchwały

4) Do stanu rodzinnego nauczyciela należy zaliczyć dzieci oraz wspólnie zamieszkałego współmałżonka, bez względu na to, czy pracuje zawodowo, czy też jest na utrzymaniu nauczyciela. Rodziców wspólnie zamieszkałych z nauczycielem zalicza się do stanu rodzinnego, jeżeli pozostają na jego wyłącznym utrzymaniu.

5) Nauczycielowi-emerytowi, który wybudował domek w innej miejscowości i spełnia warunki określone w uchwale nr 72 Rady Ministrów, powinien wypłacać ekwiwalent pieniężny wydział oświaty, który zatrudniał nauczyciela przed przejściem na emeryturę, a nie ten, na którego terenie został domek wybudowany.

6) Za osiedle uważa się określoną jednostkę administracyjną, a nie poszczególne miejscowości wcho-

dzące w skład danej jednostki administracyjnej. Utrata uprawnień do ekwiwalentu następuje w przypadku przekroczenia liczby 2000 mieszkańców w osiedlu, a nie w poszczególnych miejscowościach wchodzących w skład osiedla.

7) Ekwiwalent pieniężny z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania, jeżeli spełniono równocześnie pozostałe wymogi warunkujące jego przyznanie, przysługuje w szczególności w przypadkach:

a) uzyskania pożyczki bankowej na nazwisko nauczyciela łącznie ze współmałżonkiem nie będącym nauczycielem lub tylko na nazwisko współmałżonka, który nie jest nauczycielem, bez względu na czyje nazwisko zostało wydane zezwolenie na budowę domu lub kto jest właścicielem działki, na której wybudowano dom, ponieważ we wszystkich tych przypadkach spłata kredytu obciąża faktycznie obojga małżonków. Nie przysługują jednak ekwiwalent w przypadku, gdy pożyczka na budowę domu jednorodzinnego dla nauczyciela zaciągnął jego ojciec, teść lub inny członek rodziny, mimo hipotecznego zabezpie-

czenia spłaty tej pożyczki przez nauczyciela na rzecz osób, które zaciągnęły pożyczkę;

b) zaciągnięcia pożyczki na przystosowanie do celów mieszkalnych pomieszczeń użytkowanych poprzednio na inne cele;

c) uzyskania przez współmałżonka mieszkania spółdzielczego wybudowanego na terenie wsi albo osiedla lub miasta liczącego do 2000 mieszkańców i zachodzą warunki określone w pkt 7, litera „a” niniejszych wytycznych;

d) zaciągnięcia pożyczki na budowę odstąpionego przez państwo nieużytkowanego domu jednorodzinnego. Nie przysługują jednak ekwiwalent w przypadku zaciągnięcia pożyczki na kupno gotowego domu, a nie na jego budowę;

e) wybudowania domu jednorodzinnego w innej wsi albo w osiedlu lub mieście liczącym do 2000 mieszkańców, jeżeli nauczyciel nie korzysta z bezpłatnego mieszkania w miejscu pracy;

f) pobrania pożyczki w PKO lub innym banku państwowym albo spółdzielczym (bez względu na nazwę banku), albo w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W przypadku zaciągnięcia pożyczki w instytucjach wyżej nie wymienionych lub u osób prywatnych, albo wybudowania mieszkania lub domu jednorodzinnego bez zaciągania pożyczki — ekwiwalent nie przysługuje;

g) niekorzystania do czasu wybudowania domu z bezpłatnego mieszkania służbowego lub z mieszkania, za które czynsz najmu musiałoby opłacać właściwe prezydium rady narodowej, np. w przypadku korzystania przez nauczyciela z bezpłatnego mieszkania u rodziców;

h) wybudowania domu, mimo istnienia w miejscu pracy możliwości przydzielenia mieszkania, za które właściwa rada narodowa nie musiałaby płacić czynszu najmu;

i) powołania nauczyciela do pełnienia funkcji w radach narodowych, organizacjach społecznych lub politycznych albo związkach zawodowych — w trybie uchwały nr 446 Prezydium Rządu z dnia 7 lipca 1954 r. (Monitor Polski nr A-73, poz. 892).

Wytyczne zostały przesłane do kuratorów okręgów szkolnych oraz do zarządów okręgów ZNP.



Sprawa ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia się przez nauczyciela prawa do bezpłatnego mieszkania

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego opracowało i przekazało terenowym organom administracji szkolnej wytyczne z dnia 31 sierpnia 1970 roku, nr KZ3-1612-60/70, w sprawie przyznawania ekwiwalentu pieniężnego z tytułu zrzeczenia się przez nauczyciela prawa do bezpłatnego mieszkania na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast do 2000 mieszkańców.

1) Prawo do ekwiwalentu pieniężnego powstaje od dnia pierwszego tego miesiąca, w którym spełnione zostały łącznie następujące warunki:

a) złożone zostało przez nauczyciela pisemne o-

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, Prezydium Zarządu Głównego ZNP zatwierdziło program udziału ZNP w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych. Ponieważ realizacja tego programu trwać będzie do końca 1971 roku i stanowić ma w tym czasie jeden z głównych kierunków pracy całej naszej organizacji, zwróciliśmy się do kol. WIESŁAWY KRÓL — sekretarza ZG ZNP, przewodniczącej Komitetu Wykonawczego Festiwalu ZNP, z prośbą o dokładniejsze wyjaśnienie celu festiwalu, jego treści programowych i założeń organizacyjnych.

REDAKCJA: Jakie są podstawowe cele Festiwalu Kulturalnego?

SEKRETARZ: Decyzję o ogłoszeniu Festiwalu Kulturalnego podjęło Prezydium i Komitet Wykonawczy CRZZ. Stanowiąc on ma istotną część składową przygotowań do VII Kongresu Związków Zawodowych.

Jednym z głównych jego celów jest kształtowanie świadomości i zaangażowanej postawy ludzi pracy jako gospodarzy współodpowiedzialnych za rozwój gospodarczy kraju i podniesienie poziomu życia ogółu zatrudnionych.

Związki zawodowe w naszym kraju działają zgodnie z zasadą jedności i współzależności spraw produkcji, bytu i wychowania. Dlatego też zdajemy sobie sprawę, że obecnie, gdy na czoło naszej działalności gospodarczej wysuwamy konieczność przechodzenia na intensywne metody produkcji, modernizacji przemysłu — musimy równoległe z tym podnieść poziom wiedzy i zawodowych kwalifikacji pracowników, ich świadomość polityczną oraz ogólny poziom kultury.

Po prostu, aby lepiej, taniej produkować, sprawniej i rozsądniej gospodarować, trzeba być człowiekiem na wyższym ogólnym poziomie kulturalnym, trzeba posiadać więcej wiedzy, trzeba lepiej rozumieć politykę naszej partii. Stąd też CRZZ w programie festiwalu uwzględniła wszystkie sfery potrzeb człowieka pracy: kształcenie się, podnoszenie kwalifikacji zawodowych zdobywanych poza systemem szkolnym, działalność instytucji kulturalnych, organizacji społecznych, jak również sport, wypoczynek po pracy, zabawę, wycieczki, twórczość artystyczną i inne.

Nie jest to więc festiwal w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Jego program jest długofalowy, bardzo szeroki i obejmuje sferę działalności kulturalnej, oświatowej, ideowo-pedagogicznej i turystyczno-sportowej.

Powyższe założenia odnoszą się nie tylko do działalności produkcyjnej w prostym tego słowa znaczeniu, lecz również w całej pełni do działalności oświatowo-wychowawczej i naukowej, prowadzonej przez członków ZNP.

Zdajemy sobie sprawę, iż podstawowym zadaniem wszystkich szkół i wszystkich nauczycieli jest podniesienie poziomu i jakości oraz wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej. Realizacja tego zadania zależy przede wszystkim od kadr nauczycielskich, ich wiedzy, umiejętności pedagogicznych, poziomu ogólnej kultury i wartości ideowo-moralnych. Ten, kto ma wiele dać — musi wiele posiadać, a wiemy, jak rosną zadania stawiane przed współczesnym nauczycielem.

ZNP starał się zawsze pomóc nauczycielowi w wypełnianiu jego trudnych zadań, zarówno przez rozwiązywanie problemów socjalno-bytowych, jak również przygotowanie ideowo-pedagogiczne. Ostatnio w szerszym niż dotychczas zakresie rozwinęliśmy wśród ogółu nauczycieli działalność kulturalno-oświatową, artystyczną, turystyczną i sportową jako jeden z istotnych elementów, zarówno wzbogacania jego osobowości, jak również lepszego przygotowania do wypełniania funkcji zawodowych i społecznych.

Festiwal Kulturalny będzie niewątpliwie dobrą okazją do dalszego poszerzania i pogłębiania tej działalności.

REDAKCJA: Przed trzema miesiącami odbył się X Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Jaki stosunek zachodzi między programem udziału ZNP w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych a zadaniami, które nakreślone zostały w uchwale zjazdu?

SEKRETARZ: Istnieje tu pełna integracja działania. Nasz program festiwalowy to realizacja postanowień zawartych w uchwale X Zjazdu Delegatów, w zakresie działalności pedagogicznej i kulturalno-oświatowej ZNP.

REDAKCJA: Czy mogłaby zatem Koleżanka scharakteryzować program udziału ZNP w Festiwalu?

SEKRETARZ: Opracowaliśmy bardzo dokładny — naszym zdaniem — konkretny i możliwy do

realizacji program. Został on zatwierdzony przez Prezydium Zarządu Głównego ZNP.

Pierwszym kierunkiem naszej działalności — to praca ogólna i placówek kulturalno-oświatowych wśród nauczycieli. Będziemy dążyć do upowszechniania problematyki społeczno-gospodarczej, kulturalnej i technicznej przez organizowanie spotkań, wykładów, prelekcji, zarówno w ramach konferencji rejonowych, jak i kursów, seminariów w domach kultury, klubach, świetlicach, w ośrodkach leczniczych i wypoczynkowych. Zwiększymy udział nauczycieli w imprezach artystyczno-kulturalnych, organizując wspólnie wyjazdy na spektakle teatralne, filmowe, muzyczne, do muzeów i na wystawy.

Szczególną przy tym uwagę chcemy poświęcić nauczycielom pracującym na wsi. Zorganizujemy dla nich, dla przykładu: 18 dwutygodniowych kursów wakacyjnych o programie kulturalno-oświatowym, 15 turnusów wczasów wypoczynkowych w dużych miastach w okresie wakacji, 19 trzydniowych imprez w czasie ferii zimowych pod hasłem: „Spotkania nauczycieli z teatrem”.

W dalszym ciągu doskonalić będziemy pracę konferencji rejonowych, jako najbardziej masową formę doskonalenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli. Podstawą pracy w konferencjach będzie w tym roku książka Wincentego Okonia — „O postępie pedagogicznym”. Do podniesienia poziomu pracy rejonowych konferencji pedagogicznych przyczyni się niewątpliwie konkurs -ankieta, którą przeprowadzimy w 1971 roku pt. „Najlepsza rejonowa konferencja pedagogiczna”. Przeprowadzimy ponadto konkurs na recenzję książki, która „pomogła mi w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą”, a także konkurs na temat „Szkoła i nauczyciel w ocenie dziecka”. Włączymy środowisko nauczycielskie do udziału w dekadzie książki społeczno-politycznej „Człowiek — świat — polityka” oraz w konkursie czytelnictwa „Blżej książki współczesnej”.

Poza tym przeprowadzimy badania nad czytelnictwem nauczycieli oraz percepcją literatury pedagogicznej w środowisku nauczycielskim, wydamy sześć kolejnych pozycji w ramach Biblioteki Kształcenia Zawodowego, cztery pozycje — Biblioteki Wychowawczych Przedszkoli.

Ważnym elementem naszego udziału w festiwalu będzie rozwijanie i popularyzowanie twórczości nauczycieli. Temu celowi służy między innymi wkładka do „Głosu Nauczycielskiego” pt. „Literacki Głos Nauczycielski”, którą będziemy nadal wydawać i podnosić jej treść na wyższy poziom. Wydamy almanach twórczości literackiej nauczycieli, opublikujemy pokłosie konkursu literackiego z okazji 100 rocznicy urodzin W.I. Lenina, ogłosimy nowy konkurs na utwory poetyckie i prozatorskie pt. „Moje spotkanie z Polską współczesną”, zorganizujemy — wspólnie z Związkiem Literatów Polskich — semin-

arium pod hasłem: „Nauczyciele we współczesnej literaturze”.

Chciałabym przy tej okazji podkreślić, że ruch literacki w szeregu ZNP rozwija się dobrze. Mamy już około 700 nauczycieli w naszych kołach okręgowych, 20 nauczycieli przyjętych zostało do ZLP, 2 otrzymało półroczne stypendia po 2 tysiące złotych.

Najważniejsze imprezy w zakresie rozwijania twórczości plastycznej nauczycieli — to zorga-

nowanie w listopadzie bieżącego roku wystawy o tematyce leninowskiej (wystawa ta następnie wysłana zostanie do Związku Radzieckiego), zorganizowanie w grudniu bieżącego roku centralnej wystawy poplenerowej „Szlakiem tradycji bojowych Wojsk Wewnętrznych”.

W 1971 roku przeprowadzimy konkurs plastyczny pt. „Dziecko i młodzież w malarstwie polskich nauczycieli”, zorganizujemy dla 50 nauczycieli-literatów i 50 artystów plener „Szlakiem wielkich budowli socjalizmu” oraz wystawę dorobku kadry naukowo-dydaktycznej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie.

Rozwijać będziemy również

twórczość nauczycieli-fotografików i filmowców (wystawy i przeglądy). W środowisku nauczycielskim niezwykle pożyteczną formą działalności jest popularyzowanie kultury języka ojczystego. Temu celowi służy organizowany już od dwu lat Konkurs Krasomówczy im. prof. Zenona Klemensiewicza. III konkurs, przeprowadzony w 1971 roku, oparty będzie głównie na współczesnej, społecznie zaangażowanej literaturze.

W wielu ogniwach ZNP mamy dobrze działające, na wysokim poziomie, zespoły artystyczne. W listopadzie 1970 roku odbędzie się centralny koncert zespołów kameralnych. Poza tym zespoły chóralskie, muzyczne, dramatyczne ZNP wezmą udział w przeglądach organizowanych przez związki zawo-

du zorganizujemy towarzyskie spotkania sportowe ze związkami sportowymi, festyny sportowe dla rodzin nauczycielskich i wojskowych, mistrzostwa w różnych dyscyplinach sportowych oraz — po eliminacjach terenowych, na szczeblu centralnym — turniej piłki siatkowej, turniej tenisa stołowego oraz mistrzostwa szachowe.

REDAKCJA: Nakreślony przez Koleżankę program działalności dotyczący pracy ogólna i placówek wśród członków ZNP, dla podniesienia ich wiedzy, kwalifikacji ideowo-pedagogicznych, poziomu kultury, zdrowia, a więc jak gdyby „inwestowania” w osobę nauczyciela. Będzie to miało niewątpliwie bezpośredni wpływ na jakość jego pracy z dziećmi i młodzieżą. Czy jest to jedyny kierunek prac w ramach Festiwalu Kulturalnego?

W ramach Komisji do spraw Dzieci i Młodzieży EFN zabiegać będziemy o organizowanie opieki wychowawczej w miejscu zamieszkania, z ludowym Wojskiem Polskim rozszerzać będziemy tak owocnie rozwijającą się dotychczas współpracę nad wychowaniem patriotycznym młodzieży i wzmacnianiem obronności kraju. Współdziałać będziemy z Milicją Obywatelską, z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, organizacjami młodzieżowymi i społecznymi nad zapewnieniem opieki dzieciom i młodzieży oraz pogłębianiem pracy ideowo-wychowawczej w środowisku.

Naszym wielkim sojusznikiem jest świat pracy zorganizowany w związkach zawodowych. Dlatego też kontynuować będziemy współpracę z innymi związkami zawodowymi, z zakładami pracy w dziedzinie oświaty, kultury, bezpieczeństwa i higieny pracy.

REDAKCJA: Ten wielki program wymaga udziału w jego realizacji nie tylko Zarządu Głównego ZNP, lecz również zarządów okręgowych, powiatowych oraz ognisk. Jak zatem będzie wyglądała organizacja całej pracy?

SEKRETARZ: Prezydium Zarządu Głównego — jak już powiedziałam — zatwierdziło program udziału ZNP w festiwalu. Powołało również Komitet Organizacyjny i Komitet Wykonawczy.

Z założeniami festiwalu zapoznany zostanie aktyw związkowy na naradzie w początkach września i na dwutygodniowym kursie w Międzyzdrojach (18 września — 2 października).

W oparciu o program Zarządu Głównego, zarządy okręgowe opracują własne programy oraz powołają komitety organizacyjne, w terminie do dnia 10 października. W pozostałych ogniwach terenowych ZNP funkcje komitetów organizacyjnych festiwalu spełniać będą ich zarządy.

Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych zainaugurowany zostanie w czasie od 18 października do 18 listopada. W Zarządzie Głównym ZNP odbędzie się w tym czasie przegląd małych form artystycznych oraz wystawa plastyczna o tematyce leninowskiej. Otwarcie festiwalu w okręgach powinno być połączone z uroczystościami Dnia Nauczyciela.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

OD REDAKCJI: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Nakreślony przez Koleżankę program działalności dotyczący pracy ogólna i placówek wśród członków ZNP, dla podniesienia ich wiedzy, kwalifikacji ideowo-pedagogicznych, poziomu kultury, zdrowia, a więc jak gdyby „inwestowania” w osobę nauczyciela. Będzie to miało niewątpliwie bezpośredni wpływ na jakość jego pracy z dziećmi i młodzieżą. Czy jest to jedyny kierunek prac w ramach Festiwalu Kulturalnego?

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

chowania ideowo-politycznego spełnia turystyka. Szczególnie popierać będziemy rozwój tak zwanej „małej turystyki”, tj. w skali powiatu, województwa oraz rozwój różnych form turystyki kwalifikowanej, np. wodnej, górskiej, motorowej.

W programie mamy zorganizowanie w 1971 roku następujących imprez o charakterze masowym, ideowo-politycznym: VII Zlot Turystyczny ZNP na Ziemi Kiele-

SEKRETARZ: Program nasz obejmuje również działalność kulturalno-oświatową w środowisku pozanauczycielskim. Chodzi też o to, aby zgodnie z założeniami CRZZ, festiwal przyczynił się do upowszechnienia wśród społeczeństwa wiedzy o działalności związkowej, na naszym zaś odcinku — wiedzy o szkole i nauczycielu. Dlatego też publikować będziemy w prasie, w radiu i telewizji artykuły, wywiady, materiały dotyczące aktualnych problemów szkoły i nauczyciela. Przygotujemy do druku wydawnictwo pt. „Nauczyciel w PRL”, materiały z konkursu „Nauczyciel-wychowawca w Klubie „Ruchu”. Wydane zostaną przez „Książkę i Wiedzę” dwie pozycje: „Zawód nauczyciela” oraz „Konspiracyjna działalność oświatowa i kulturalno-artystyczna w Wielkopolsce w latach 1939—1945”.

ZNP bierze czynny udział w pracach Ogólnokrajowego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty, jest między innymi współorganizatorem międzynarodowego sympozjum na temat „Wychowawcze funkcje rodziny we współczesnym świecie”, które odbędzie się w końcu bieżącego roku. Poza tym my, działacze związkowi, zdajemy sobie dobrze sprawę, że nauczyciel nie jest w stanie wykonać dobrze swoich obowiązków bez ścisłej współpracy i pomocy rodziców oraz całego społeczeństwa. Dlatego też, już kilka lat temu, wysunęliśmy hasło tworzenia jednolitego frontu wychowawczego. Idee tę będziemy rozwijać i umacniać przez krzewienie wiedzy i kultury pedagogicznej w społeczeństwie oraz pogłębianie współpracy ze wszystkimi „sojusznikami” szkoły i nauczyciela.

W ramach Komisji do spraw Dzieci i Młodzieży EFN zabiegać będziemy o organizowanie opieki wychowawczej w miejscu zamieszkania, z ludowym Wojskiem Polskim rozszerzać będziemy tak owocnie rozwijającą się dotychczas współpracę nad wychowaniem patriotycznym młodzieży i wzmacnianiem obronności kraju. Współdziałać będziemy z Milicją Obywatelską, z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, organizacjami młodzieżowymi i społecznymi nad zapewnieniem opieki dzieciom i młodzieży oraz pogłębianiem pracy ideowo-wychowawczej w środowisku.

Naszym wielkim sojusznikiem jest świat pracy zorganizowany w związkach zawodowych. Dlatego też kontynuować będziemy współpracę z innymi związkami zawodowymi, z zakładami pracy w dziedzinie oświaty, kultury, bezpieczeństwa i higieny pracy.

REDAKCJA: Ten wielki program wymaga udziału w jego realizacji nie tylko Zarządu Głównego ZNP, lecz również zarządów okręgowych, powiatowych oraz ognisk. Jak zatem będzie wyglądała organizacja całej pracy?

SEKRETARZ: Prezydium Zarządu Głównego — jak już powiedziałam — zatwierdziło program udziału ZNP w festiwalu. Powołało również Komitet Organizacyjny i Komitet Wykonawczy.

Z założeniami festiwalu zapoznany zostanie aktyw związkowy na naradzie w początkach września i na dwutygodniowym kursie w Międzyzdrojach (18 września — 2 października).

W oparciu o program Zarządu Głównego, zarządy okręgowe opracują własne programy oraz powołają komitety organizacyjne, w terminie do dnia 10 października. W pozostałych ogniwach terenowych ZNP funkcje komitetów organizacyjnych festiwalu spełniać będą ich zarządy.

Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych zainaugurowany zostanie w czasie od 18 października do 18 listopada. W Zarządzie Głównym ZNP odbędzie się w tym czasie przegląd małych form artystycznych oraz wystawa plastyczna o tematyce leninowskiej. Otwarcie festiwalu w okręgach powinno być połączone z uroczystościami Dnia Nauczyciela.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

OD REDAKCJI: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

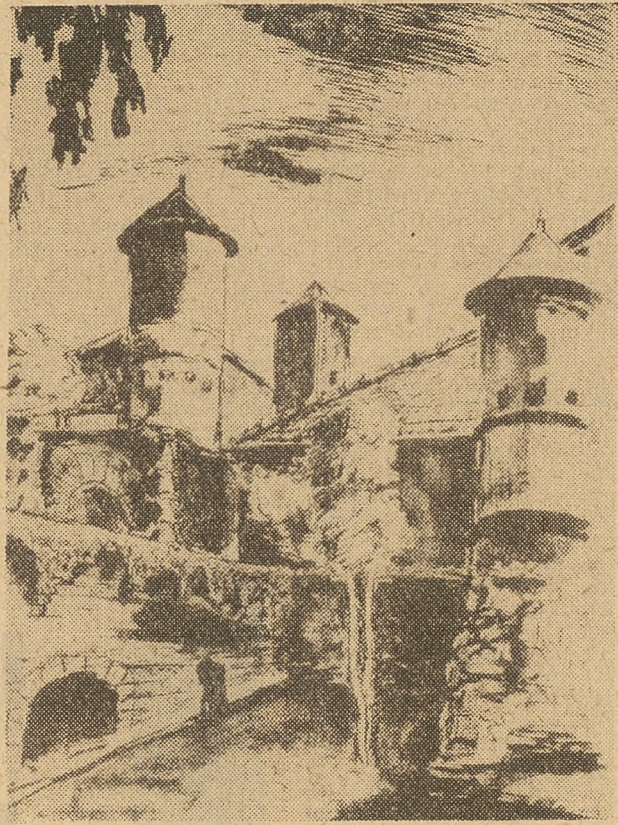
REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

REDAKCJA: Publikując na łamach naszego pisma te wyzerpujące informacje sekretarza ZG ZNP — kol. Wiesławy Król, apelujemy jednocześnie do wszystkich ogniw ZNP o nadsyłanie nam materiałów obrazujących przygotowania i realizację nakreślonych programów działania. Sprawom festiwalu zamierzamy bowiem poświęcić wiele miejsca i uwagi.

UDZIAŁ ZNP W FESTIWALU KULTURALNYM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH



Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI

Zuzanna Szumerek — Zamek w Wisznicy

Nowy rok szkolny, w który właśnie wkraczamy, przebiegać będzie — podobnie jak poprzednie — pod hasłem troski o poprawę jakości nauczania. Istotnym zadaniem stojącym przed nauczycielem, administracją szkolną, ośrodkami metodycznymi i ogniwami związkowymi jest przekształcenie tego hasła w systematyczną planową działalność. Na co więc w tym roku położy się szczególny akcent, jakie podejście się prace, aby uzyskiwać lepsze niż dotychczas wyniki nauczania i wychowania, aby zapewnić lepsze funkcjonowanie szkoły.

Na ten temat rozmawiamy z kuratorem Okręgu Szkolnego Opolskiego — STANISŁAWEM MICKIEM.

RED.: Aby w sposób konkretny nakreślić plan działania na przyszłość, a co więcej, już dziś wnioskować o wynikach całorocznej pracy, którą dopiero podejmujemy, niezbędna jest przede wszystkim znajomość warunków obiektywnych stanowiących punkt wyjściowy do dalszego działania. A zatem pierwsze pytanie: jak przedstawia się obecnie sytuacja opolskiego szkolnictwa, jakie ma ono osiągnięcia, gdzie i jakie występują braki, które utrudniają osiągnięcie zamierzonych efektów? Słowem, z czym startuje ono w nowy rok szkolny?

KURATOR: Wydaje mi się, że na wstępie warto słów kilka powiedzieć o samym województwie jako takim, podkreślając jego odrębność. Już sam fakt, że występujący w całym kraju niż demograficzny ominął nasz region, świadczy, że nieco inaczej kształtują się tu warunki życia. Województwo opolskie jest mocno zurbanizowane i uprzemysłowione. Dość powiedzieć, że więcej niż połowa mieszkańców wsi utrzymuje się z pracy w zawodach pozarolniczych. Pewną specyfiką naszego województwa jest to, że w powiatach charakteryzujących się intensywnym rozwojem przemysłowym, notujemy dalszy przyrost roczników szkolnych (Racibórz, Koźle, Strzelce Opolskie, Olesno, Opole), w pozostałych występuje niewielki spadek liczby dzieci. W sumie daje to pewne obniżenie liczby uczniów podejmujących naukę w klasie pierwszej, ale tak nieznaczne, że nie stanowi ono problemu.

Opolskie uchodziło w kraju za województwo mające dogodne warunki do rozwoju oświaty. Opinia ta jednak niezupełnie pokrywała się z rzeczywistością. Wprawdzie zastaliśmy tu rozwiniętą sieć szkół podstawowych, ale były to placówki na bardzo niskim poziomie organizacyjnym. Wkrótce też budynki szkolne okazały się za ciasne, zwłaszcza że mieliśmy ambicje zorganizować tu szkoły w niczym nie przypominające niemieckich jednoklasówek. Częściowo udało się rozwiązać trudności, zamieniając obszerne mieszkania nauczycielskie przy szkołach na izby szkolne. Mimo to warunki lokalowe naszych szkół są stosunkowo gorsze niż w innych częściach kraju. Świadczy o tym wysoka zmianowość — 1,54 w miastach i 1,61 na wsiach.

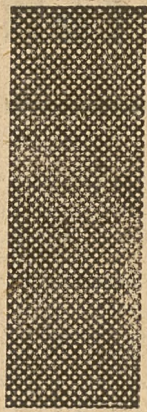
Sytuacja, oczywiście, z roku na rok ulega poprawie. Warunki jednak nie są jednolite, mamy piękne nowoczesne szkoły (choć jest ich niewiele), ale i stare, po 80 i więcej lat liczące budynki, nie odpowiadające potrzebom szkoły nowoczesnej.

RED.: Zrozumiałe, że w tej sytuacji nielato jest stworzyć szkołom korzystne warunki pracy. Zwłaszcza jeśli chodzi o stosowanie nowoczesnych metod nauczania, wymagających zorganizowania pracowni, czy choćby klaso-pracowni.

KURATOR: O tak. Mimo wszystko jednak udało nam się w dużej mierze przejść na system pracowniany. W miastach wszystkie szkoły zorganizowały i wyposażyły pracownie, na wsiach akcja ta objęła dotychczas 1/3 szkół. W tej chwili są to już pracownie względnie dobrze wyposażone, ale prawdę mówiąc, wyposażone na wczoraj, a już musimy myśleć nie tylko o wyposażeniu na dziś, lecz także na jutro. Kiedyś np. był w szkole jeden magnetofon, zamknięty na klucz u kierownika, dziś chcemy go mieć niemal w każdej pracowni. Stąd trudno mówić o dobrym zaopatrzeniu, w każdym razie majątek szkół rośnie, zastrzeżenia budzi tylko jakość niektórych pomocy produkowanych fabrycznie. Szkoły zawodowe wykonują świetne modele urządzeń i maszyn, one więc mogłyby nam wiele pomóc, gdyby otrzymały niezbędną dokumentację.

Obecny stan osiągnęliśmy dzięki kilkuletniej konsekwentnej

pracy. Punktem wyjścia stał się plan unowocześnienia szkół, opracowany przed 4 laty, z udziałem pracowników Ośrodka Metodycznego, przodujących kierowników i dyrektorów szkół oraz wykładowców Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Plan określał, jaka powinna być szkoła nowoczesna, szkoła-pracownia. Na tej podstawie nauczyciele sporządzali własne plany, a następnie wspólnie z kierownictwem, komitetem rodzicielskim i opiekunów dokonywano ich scalań. W całym województwie odbywały się spotkania środowiskowe w gromadach i dzielnicach, na których nauczyciele dyskutowali z władzami terenowymi i aktywnym społecznym nad rolą szkoły w środowisku i możliwościami realizowania jej zadań.



LEPSZE WARUNKI

Przy tej okazji udało się załatwić wiele palących spraw, jak np. poprawa sytuacji mieszkaniowej. Spotkania te w większości powiatów przyjęły się na stałe, odbywają się co roku, co ma tę zaletę, że zbliża środowisko do szkoły.

Bardzo mocno popieramy rozwój szkół tzw. wzorcowych. Wychodzimy z założenia, że w każdym powiecie powinna być co najmniej jedna szkoła podstawowa wyposażona według nowoczesnych wymogów, która mogłaby służyć za wzorzec innym. Akcję tę prowadzimy już od czterech lat. Taką całkowicie nowoczesną szkołą jest np. Technikum Mechaniczne w Raciborzu. Organizujemy tu spotkania i konferencje nauczycielskie, co pozwala nauczycielom zapoznać się z nowoczesnym wyposażeniem szkoły.

Warto tu jeszcze wspomnieć o powoływaniu w gromadach zespołów kierowniczych złożonych z dyrektorów, kierowników szkół, kierowniczek przedszkoli, którzy z udziałem prezesa ogniska oraz przedstawicieli komisji oświaty i kultury ustalają rozdział budżetu na poszczególne placówki, kolejność remontów, formy wystąpień szkół na zewnątrz organizowanych z okazji uroczystości państwowych, jak również przeprowadzania wycinkowych badań wyników nauczania. Początkowo chodziło nam o to, aby ustalić zasady sprawiedliwego rozdziału funduszu, uzależniając go od istotnych potrzeb szkół, nie zaś jedynie od zapobiegliwości kierowników, a więc o wyrównanie warunków materialnych. Dziś chodzi nam już o wyrównywanie wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej.

RED.: Sądę, że inicjatywa jest cenna i godna szerszego spopularyzowania. Przy współpracy takich zespołów można bowiem szybciej zniwelować występujące jeszcze nierzadko dość rażące dysproporcje w stanie zaopatrzenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe.

A teraz może kilka słów na temat kadry. Jak wiadomo bowiem o wynikach pracy szkolnej decyduje głównie nauczyciel. Czy sytuacja kadrowa rokuje nadzieje na rychłe przekształcenie szkoły w placówkę nowoczesną, nie tylko pod względem wyposażenia, ale również poziomu i wyników pracy z uczniem?

KURATOR: Na pewno, tak. Trudno byłoby wprawdzie stwierdzić, że nasze szkoły są już dziś w swojej masie nowoczesne; ruch ku nowemu nie jest łatwy, ale obejmuje coraz szersze kręgi nauczycielskie, rodzi się pęd nie tyl-

ko do podnoszenia kwalifikacji, lecz także do poszukiwania nowych metod pracy. Nie ukrywam, że początkowo występowały pewne opory; trzeba było nawet użyć nacisku administracyjnego, aby skłonić nauczycieli do podwyższenia kwalifikacji. Za to dzisiaj obserwujemy olbrzymi zapał do kształcenia się na poziomie wyższym. W szkolnictwie mamy przeszło 70 proc. kadry z dodatkowymi kwalifikacjami, w szkołach średnich wykształceniem wyższym legitymują się niemal wszyscy nauczyciele, z wyjątkiem części specjalistów wychowania technicznego i muzycznego, z którymi w całym kraju występują podobne kłopoty.

Duży nacisk kładziemy na doskonalenie nauczycieli, a przede wszystkim kadry kierowniczej. Już trzeci rok z kolei organizujemy przy SN roczne Studium Kierowania Szkołą, w którym bierze udział około 90 osób. Uczestnicy wyrażają o tym studium opinie bardzo pozytywne, postulując jedynie większe rozbudowanie strony praktycznej. Na podobnych zasadach powołaliśmy przed rokiem Studium Kierowania Szkołą przy WSP, przejęte one dla dyrektorów szkół. Innych. Zajęcia w obu typach placówek odbywają się dwa razy w miesiącu.

Myślmy o tych, którzy kierują szkołą, ale nie zapominamy o realizatorach programów, a więc o nauczycielach. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy, w oparciu o WSP, szkolenie przeznaczone dla nauczycieli szkół średnich. W zajęciach uczestniczyło blisko 200 nauczycieli. Zakładamy, że teoretycznie co pięć, a praktycznie co sześć lat, każdego nauczyciela obejmie ta forma kształcenia. Nauczyciele szkół podstawowych uczestniczą w szkoleniu zorganizowanym przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny, również na zasadzie rocznego Studium Uzupelniania Wiedzy.

W akcję doskonalenia nauczycieli angażują się ośrodki metodyczne, pracownicy naukowcy, a także ognia związkowe. Nie mało np. zawdzięczamy współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, a zwłaszcza z prof. Konopnickim, pod kierunkiem którego opracowaliśmy testy badań wyników nauczania. Prof. Konopnicki prowadził przy naszym Okręgowym Ośrodku Metodycznym dwa zespoły seminaryjne: zespół



do badań wyników nauczania oraz zespół zainteresowany pracą z tzw. młodzieżą niedostosowaną społecznie.

Chodzi nam głównie o to, aby nauczyciele potrafili mówić o efektach swojej pracy na podstawie pomiaru, dającego im konkretny obraz skuteczności, bądź niedostatku własnych wysiłków. To dopinguje. Wielu nauczycieli potrafi już krytycznie patrzeć na własną pracę i wyciągać właściwe wnioski. Ambitniejsi, a takich jest coraz więcej, sięgają po lite-

raturowe fachową, poszukują nowych metod, które mogłyby z lepszym skutkiem przyczynić do własnej rzeczywistości szkolnej. Nie jest to jednak jeszcze objaw powszechny.

RED.: Reasumując, można by stwierdzić, że w Opolskiem występuje systematyczna poprawa warunków pracy szkół, jak też poziomu przygotowania nauczycieli. Równocześnie jednak rosną zadania stawiane szkole. Co Kuratorium zamierza w tych lepszych już nieco warunkach przedsięwziąć, aby wydatniej podnieść poziom nauczania?

KURATOR: Wyrównywanie poziomu pragniemy zacząć już od najmłodszych klas. Tu bowiem rodzą się źródła późniejszych niepowodzeń. Połowa dzieci w wieku przedszkolnym pozostaje u nas poza zasięgiem przedszkola. Stąd nierówny start w klasie pierwszej. Staramy się wyrównać poziom poprzez organizowanie wcześniejszych zapisów i ogniska przedszkolne. Akcją tę, która na wsiach napotyka jeszcze trudności, będziemy się starali w tym roku upowszechnić.

W dalszym ciągu będziemy prowadzić szkolenie kierowników i dyrektorów, prowadzić systematyczne doskonalenie nauczycieli na rocznych kursach oraz powoływać zespoły samokształceniowe. Staramy się, aby instruktaż nadzoru pedagogicznego nie był suchy, schematyczny, lecz wnikliwy, doradczy, inspiratorski. Nasza pomoc dla nauczycieli powinna być bardziej efektywna. Stąd potrzeba doskonalenia nadzoru pedagogicznego, który powinien posiadać wysokie kwalifikacje.

Efekty nie są tu jeszcze zadowalające, mimo corocznych tygodniowych kursów szkoleniowych, bowiem kadra nadzoru szkolnego jest płynna. Wizytacje dotyczą głównie kierowników szkół. Wychodzimy bowiem z założenia, iż dobry kierownik potrafi wytworzyć w szkole korzystną atmosferę pracy, skłonić do twórczych poszukiwań, udzielić w porę właściwego instruktażu.

Chciałbym, aby każdy nauczyciel wciąż stawiał sobie pytanie, czy jego praca jest skuteczna, aby przeprowadzał badania wyników i zastanawiał się nad sposobami dalszego podnoszenia ich poziomu. Słowem, aby miał refleksyjny stosunek do pracy. Skuteczność swoich wysiłków powinien on także obserwować w trakcie egzaminów do szkół o wyższym szczeblu nauczania. Zaleciłbym już wizytorom, aby do każdego zespołu komisji egzaminacyjnych do szkół średnich delegowali po jednym nauczycielu, szkoły podstawowej. Sądzę bowiem, że uczestnictwo w egzaminach skłoni do refleksji, do szukania odpowiedzi na te własne pytania.

Programy są coraz lepsze, ale dużo jest złych podręczników. To bardzo utrudnia nauczycielowi pracę, zwłaszcza że nie daliśmy mu do ręki przewodnika, który oprócz treści programowych zawierałby omówienie sposobów i metod ich realizacji. Dobry przewodnik do programu i podręcznika wpłynąłby radykalnie na

RED.: Walka o jakość jest sprawą słuszną i nie podlegającą dyskusji. Niemniej hasło to może być przez nauczycieli nie zawsze właściwie interpretowane. Zachodzi obawa, czy wysokie wymagania stawiane uczniom nie spowodują się do szermowania dwójkami i eliminowania najslabszych. Czy nauczyciele w pełni zdają sobie sprawę, że wyższe wymagania dotyczą obu stron, a więc w równej mierze i ich samych?

KURATOR: Z tym problemem nie jest jeszcze najlepiej. W szkołach średnich obserwujemy, niestety, tendencję do walki o jakość poprzez dwójki. Lepiej przedstawia się sytuacja w szkołach podstawowych. Ale tu za to występuje duże zróżnicowanie. Dobrzy nauczyciele pojmują właściwie pracę nad podniesieniem jakości, słabsi popełniają wiele błędów. Staramy się temu zapobiec, zwracając szczególną uwagę na metody pracy z uczniem, począwszy już od klas początkowych. Cały wysiłek doskonalenia nauczycieli idzie w tym kierunku. Również wizytacje szkół ten problem eksponują. Zaleciliśmy również włączenie nauczycieli klas I-IV do niektórych posiedzeń rad pedagogicznych szkół zbiorczych, do których trafiają ich uczniowie. Pozwala im to bardziej krytycznie spojrzeć na metody i wyniki własnej pracy.

Najwięcej kłopotów sprawiają nauczycielom uczniowie opóźnieni w nauce. Dla nich oceny niedostateczne nie stanowią żadnego dopingu. Jedynym skutecznym rozwiązaniem jest kierowanie ich do zespołów wyrównawczych, stwarzanie im w ten sposób szansy uzupełnienia braków. Dlatego trzeba systematycznie badać skuteczność nauczania — a muszą to robić sami nauczyciele — i dostrzeżone braki natychmiast wyrównywać. Zespoły wyrównawcze organizujemy w większości szkół, ale nie wszędzie jeszcze istnieje zrozumienie dla tego problemu. Nie wszyscy nauczyciele zdają sobie sprawę, jak ważna jest taka życzliwa pomoc i to pomoc w porę, niedopuszczenie do „rozładowania” dobrych chęci i motywacji uczenia się.

Dużą wagę przywiązujemy również do pracy domowej ucznia. Stoimy na stanowisku, że zadania domowe należy różnicować w zależności od uzdolnień ucznia. Dla nauczyciela powstają wprawdzie dodatkowe kłopoty ze sprawdzaniem prac domowych, ale przy dobrej organizacji można te sprawy rozwiązać. Chodzi o to, by nauczyć młodzież systematycznej i samodzielnej pracy. Z tym jeszcze — mimo naszych wysiłków — nie jest najlepiej. Wierzę jednak, że ten rok przyniesie i w tej dziedzinie lepsze efekty.

RED.: Nauczyciele szkół podstawowych napotyka w tym roku dodatkowe trudności, w związku z weryfikacją programów języka polskiego, historii, geografii i wychowania obywatelskiego. Jak Kuratorium pomaga im w przygotowaniu się do pracy z nowymi, zmodyfikowanymi programami?

KURATOR: Zmiany w planach nauczania i programach uważam za słuszne. Nauczyciele przyjęli je bardzo życzliwie, po prostu czekali na nie, przysyłając odpowiednie postulaty i wnioski. Nauczyciele uczestniczący w centralnych kursach wakacyjnych zostali zapoznani ze zmianami programowymi. Omówili je również na konferencjach metodycznych w dniach 28-29 sierpnia. Konferencje takie organizujemy corocznie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

RED.: Po raz pierwszy w tym roku wprowadzono do szkół średnich ogólnokształcących zajęcia fakultatywne i uzawodowiające. Czy można rokować, że przyczynią się one do lepszego przygotowania absolwentów?

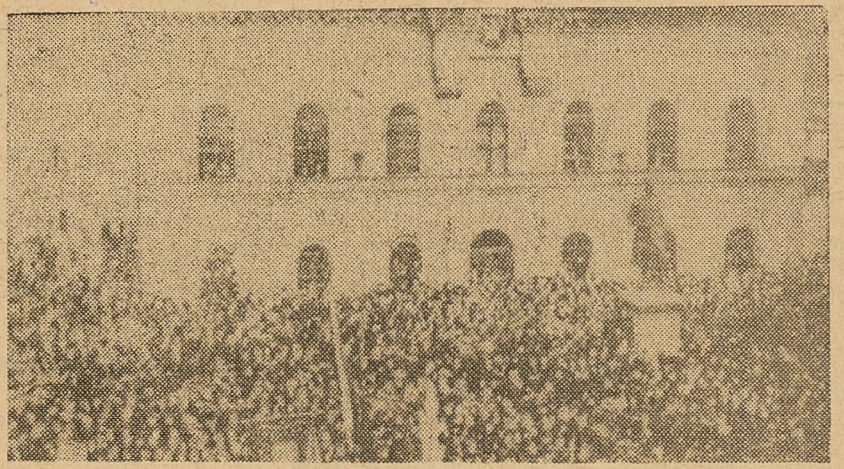
KURATOR: Teoretycznie, na pewno tak. Ale wiele zależy będzie od poziomu pracy w tych zespołach. W naszym województwie najczęściej młodzieży wybrało przedmioty ścisłe, nieco mniej humanistyczne, a najmniej (15 proc.) zajęcia uzawodowiające. Przewidujemy sporo trudności z prowadzeniem pracy w tych grupach, zwłaszcza wiele kłopotów nastreca organizacja zajęć uzawodowiających. Mimo wszystko zajęcia fakultatywne będą na pewno dobrą zaprawą do samodzielnej pracy, lepiej przygotują młodzież do podjęcia studiów wyższych. Ale konkretnie o wynikach można będzie mówić dopiero po rocznym doświadczeniu.

Rozmawiała:
DANUTA BUKAŁOWA



Przemawia Stanisława Zawadzka, wdowa po przewodniczącym Rady Państwa, z okazji nadania Szkole imienia Aleksandra Zawadzkiego.

Foto: W. Frankiewicz



Pierwsza polska manifestacja na rynku w Ostrowie Wlkp. Styczeń 1919 r.

Tym razem ogólnopolska inauguracja roku szkolnego odbyła się w 125-letnim, chlubiącym się piękną tradycją walki o polskość, I Liceum Ogólnokształcącym w Ostrowie Wielkopolskim.

Wszystkich z zewnątrz uderza zwłaszcza to, że byłych uczniów wiąże z tą szkołą szczególną więź emocjonalną. Świadczą o tym, na pozór drobne, ale wiele wymowne fakty.

Oto w Poznaniu przez długie lata istnieje Akademickie Koło Ostrowian, które po wojnie liczy około 200 członków.

Oto absolwenci ostrowskiego gimnazjum, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, przysyłają w 1958 roku list gratulacyjny z okazji 50-lecia szkolnego klubu sportowego „Venetia”.

Lub fakt najbardziej wzruszający: wychowankowie liceum, którzy znaleźli się w obozie jeńckim Sandbøstel koło Hamburga — w 1944 roku organizują uroczystość z okazji 100-lecia powstania ich gimnazjum.

Ta niezwykła więź emocjonalna i intelektualna ze szkołą przebiega też z kart pięknie wydane — z racji jubileuszu (przez Ossolineum) — ogromnego tomu wspomnień i szkiców historycznych pt. „Wielkopolska Szkoła Edukacji Narodowej”.

Tytuł wyjątkowo trafnie dobrany, bo rzeczywiście — gimnazjum ostrowskie założone w czasach zaborów, było właśnie wielką szkołą edukacji narodowej.

ALMA MATER OSTROVIENSIS

Myśl założenia gimnazjum w Ostrowie rzucił w 1840 roku — w czasie niedzielnego kazania — miejscowy proboszcz, ksiądz Jan Kompalla. Głównym twórcą uczelni Ostrowa był jednak poseł odolanowski, związany z Towarzystwem Demokratycznym Polski — Wojciech Lipski, który w 1841 roku występuje na Sejmie w Poznaniu z postulatem utworzenia szkoły. Władze pruskie godzą się na jego projekt, sądząc, że polska szkoła ułatwi im pozyskanie dla siebie Polaków. Byli jednak w wielkim błędzie...

Bo, oczywiście, Polacy — tak bardzo spragnieni swej uczelni — wiąza z nią zupełnie inne nadzieje. W 1841 roku powstaje oficjalny komitet budowy szkoły (fakt godzien szczególnej uwagi, bo przecież w owych czasach nie zdarzało się to tak często jak dzisiaj) — Polacy z wielką ofiarnością składają pieniądze i nowy gmach staje bardzo szybko.

Pierwsze w południowej Wielkopolsce, a trzecie w Wielkim Księstwie Poznańskim, gimnazjum polskie zostaje otwarte 14 kwietnia 1845 roku. Na otwarciu Wojciech Lipski wyraża nadzieję, że szkoła będzie placówką, w której „polska narodowość i mowa pielegnowane być mają”.

Sytuacja tego gimnazjum była bardzo skomplikowana. Bo, jakkolwiek formalnie miało ono charakter katolicko-polski, to przecież jednocześnie było szkołą państwową, pruską.

Ale językiem wykładowym — w kilku najniższych klasach — był język polski. Ponadto w programie znalazł się też dodatkowo obowiązkowy przedmiot: nauka języka i literatury polskiej. Język polski był nawet przedmiotem egzaminu maturalnego (do 1873 roku świadectwa dojrzałości otrzymało tu 320 uczniów, wśród których znalazło się 211 Polaków).

Stopniowo jednak ograniczono prawa języka polskiego. I jakkolwiek w kilkanaście lat po pow-

staniu szkoły nie korzystał on z takich przywilejów jak na początku — w sumie jednak do czasów bismarckowskiej germanizacji było zawsze kilka klas polskich i nasz język stanowił, obok niemieckiego, język oficjalny.

Nauczyciele, w olbrzymiej większości Polacy, dbali o to, by nauka języka ojczystego stała na wysokim poziomie. Jeden ze starszostów niemieckich mówił z sztychtem o szkole: „W Ostrowie powstać mają polskie Ateny, jego gimnazjum będzie szkołą oswobodzicieli ojczyzny”.

Nie mylił się, gimnazjum południowej Wielkopolski stało się właśnie taką „szkołą”.

BIAŁO-CZERWONA KOKARDA

Już w rok po otwarciu szkoły — w 1846 roku — na wiadomość o wybuchu powstania w Rzeczypospolitej Krakowskiej — kilku chłopców opuszcza w marcu mury uczelni i udaje się do Krakowa...

Gdy w dwa lata później wybuchło Powstanie Wielkopolskie — chłopcy najstarszej klasy opusz-

Różne były losy ostrowskich uczniów-powstańców. Jedni zostali aresztowani, inni dostali się do niewoli, część zginęła w bitwach. Nazwiska tych, którzy oddali swe życie za Polskę 1863-1864, widnieją dziś w hallu szkoły na tablicy pamiątkowej.

POLSKA BYŁA ICH ZACZAROWANIEM...

Sytuacja gimnazjum zmienia się radykalnie od 1873 roku, gdy zaczyna szaleć „Kulturkampf”. Dwudziesty dziewiąty program ostrowskiego gimnazjum — na rok 1873-1874 — ukazuje się już tylko w języku niemieckim (a nie jak do tej pory — i w niemieckim, i w polskim). Język polski przestaje być wykładowym. Zaczyna się gwałtowna germanizacja. Nauczyciele Polacy przenoszeni są w głąb Niemiec, a do Ostrowa zjeżdżają Niemcy. W 1874 roku na 21 pedagogów przypada już tylko 11 Polaków, w cztery lata później — pięciu, w latach dziewięćdziesiątych już całe grono nauczycielskie jest niemieckie.

Od 1900 roku języka polskiego nie wolno używać nie

miętny jest rok 1907 — rok strajku dzieci w szkole podstawowej, z którym solidaryzują się gimnazjaliści ostrowscy. Wynikiem tego jest usunięcie ze szkoły około 20 uczniów. Ale to ich nie odstrasza od tajnej działalności. Mimo więc, że w latach 1873-1918 udało się władzom pruskim zgermanizować formalnie szkołę — grono nauczycielskie i program nauczania — to jednak nie potrafili zgermanizować młodzieży polskiej, która stworzyła sobie własną narodową szkołę, jaką był bez wątpienia, TTZ.

Właśnie jego członkowie tu uczestniczyli masowo w ostatnim Powstaniu Wielkopolskim z końca 1918 roku. Gimnazjaliści walczyli wtedy o wskrzeszenie Polski, tworząc nawet paramilitarną organizację „Pogotowie”.

Przychodzi wreszcie upragniona wolność. Ostrowscy licealiści lat międzywojennych starają się być godni swych poprzedników. Szkoła staje się wtedy poważnym centrum życia artystycznego. Ambitną działalność prowadzi zwłaszcza uczniowski teatr szkolny, który zaznajamia mło-

dzima opowiada mi o tym wieloletni polonista ostrowskiego gimnazjum, pierwszy jego powojenny dyrektor, laureat nagrody literackiej w okresie międzywojennym — dr Józef Jachimiek. Podkreśla też, że wielu nauczycieli pracowało tu zawsze naukowo, publikując różne prace z najrozmaitszych dziedzin. Od pierwszej wojny światowej wszyscy pedagogzy pisali wnikliwe roczne sprawozdania mające często charakter rozpraw naukowych. Wśród nauczycieli tej szkoły znalazło się wiele wybitnych indywidualności. Ot, między innymi — znakomity XIX-wieczny poliglota, znawca gramatyki greckiej, dr E. Enger.

A absolwenci? Jakże były ich dalsze losy? W księdze pamiątkowej są wymienieni prawie wszyscy. Iluż wśród nich docentów, profesorów, rektorów! Dla przykładu — kilka nazwisk.

Z XIX-wiecznych: prof. dr Antoni Kalina — rektor Uniwersytetu Lwowskiego, sławista, założyciel Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Józef Jackowski — inżynier górnictwa i podróżnik, pierwszy Polak, który zawędrował do Boliwii i przysłał stamtąd relację o tym odległym kraju.

Z XX-wiecznych: znakomity znawca historii cywilizacji Ameryki Łacińskiej, prof. Uniwersytetu w Waszyngtonie prof. dr Edmund Stefan Urbański, lub (zmarły niedawno) poeta, dramaturg i nowelista — Wojciech Bąk.

Wielu wychowanków gimnazjum spotkało się przed kilkoma dniami na jeździe zorganizowanym z racji jubileuszu ich szkoły. Obchodzono go bardzo uroczysto. W 125-lecie swego istnienia liceum otrzymało imię Aleksandra Zawadzkiego. Jubileusz szkoły i uroczystość nadania jej imienia połączono z ogólnopolską inauguracją roku szkolnego. Uświetniło go wielu znakomitych gości, a między innymi małżonka patrona szkoły — Stanisława Zawadzka, były wychowanek ostrowskiego gimnazjum — wicepremier Stanisław Majewski, minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Henryk Jabłoński oraz prezes ZG ZNP — Marian Walczak.

Byli wychowankowie ufundowali szkole pamiątkowy sztandar, który prezes Walczak udekorował Złotą Odznaką ZNP.

A dzisiejsi uczniowie? Na ile czują się związani z tradycją swej szkoły? Co o niej wiedzą?

Trudno tu o pełną odpowiedź. Wydaje się jednak niepodobniństwem, by uczyć się w tych starych, dostojnych murach (ostatnio pięknie odrestaurowanych), by przebywając w nastrojowej auli z medalionami wielkich Polaków, która pamięta niejednego zryw patriotyczny ich starszych kolegów, pozostawali obojętni. Zresztą specjalny koncert, który przygotowała na jubileusz szkoły, coś chyba na ten temat powiedział. Nikt z obecnych na sali nie umiał ukryć wzruszenia, gdy przypominając dawną walkę ostrowskiej młodzieży, dzisiejsza uczennica sędziwej szkoły recytowała:

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,

Ni dzieci nam germanił...”

O łączności z tradycją mówią jednak najwymowniej olbrzymie bukiety świeżych kwiatów złożone pod tablicami tych, którzy uczyli się tutaj i którzy zginęli — właśnie za te wartości i za te ideały, które szkoła uczyła cenić nade wszystkim. Że są one żywe w sercach wychowanków świadczą między innymi nieco patetyczne strofy absolwenta tej szkoły — Wojciecha Bąka: „Ten prosty gmach jest złożony I dźwięczy cały w moim duchu...”

WIELKOPOLSKA SZKOŁA EDUKACJI NARODOWEJ

HENRYKA WITALEWSKA

czają, jak jeden mąż, mury gimnazjalne. Młodzież, manifestując swoje uczucia, przypina do czapek biało-czerwone kokardy, które potem żołnierze niemieccy miejscowego pułku dragonów zrywają brutalnie gimnazjalistom.

W powstaniu Wielkopolskim z okresu Wiosny Ludów mają także swój chlubny udział nauczyciele ostrowskiej uczelni. Antoni Jerzykowski i Józef Szóstakowski należą do Komitetu Narodowego w Ostrowie.

Zgodnie z kroniką zapisaną przez nauczyciela z Gostyczna, uczniowie ostrowscy brali udział w potyczkach z piechotą pruską w Ostrowie, pod Topolą Wielką i Odolanowem. Koźminem oraz w bitwie pod Reszkowem. Najliczniejsza grupa gimnazjalistów znalazła się najprawdopodobniej w obozie pleszewskim i wzięła udział w dwu zwycięskich bitwach pod Mirosławiem i Sokolowem.

Kolejna manifestacja uczuć patriotycznych następuje z chwilą wybuchu Powstania Styczniowego. „Mimo zakazu przez władze szkolne śpiewania pieśni: „Boże coś Polskę”, młodzież w czasie nabożeństwa w kościele żywiłowo ją intonuje. Gdy rozpoczęło się śledztwo, 60 uczniów z dumą przynajmniej się do śpiewania zakazanej pieśni, mimo iż przynajmniej jest równoznaczne z usunięciem ze szkoły.

W pamiętnych latach 1863-1864 młodzież ostrowska nie tylko w ten sposób manifestuje swe uczucia. Część gimnazjalistów ucieka ze szkoły do szeregów powstańców, bierze udział w walkach. Najchlubniej zapisują się wówczas czterej bracia Parczewscy: Franciszek, Tadeusz, Walenty i Józef, których ojciec był uczestnikiem powstania listopadowego. Franciszek, walczący już podczas Wiosny Ludów i Walenty — byli dowódcami oddziałów, a Józef — brał czynny udział w Komitetach Polskich niosących pomoc walczącym.

tylko na lekcjach, ale również i poza nimi — w czasie przerw i różnych imprez szkolnych. Odpowiedzią młodzieży na postępującą germanizację — na coraz częstsze rewizje stancji uczniowskich, na brutalne reagowanie na każdy przejaw polskości, jest rozwój tajnych uczniowskich kół i stowarzyszeń.

Szczególną rolę odgrywa Towarzystwo Tomasza Zana. Dzięki niemu młodzież polska poznaje literaturę, geografę i historię ojczyzny.

Jeden z byłych członków TTZ (skrót ten jest powszechnie znany w Ostrowie) wspomina: „W owych latach byliśmy duchowo raczej uczniem Szkoły TTZ, a nie oficjalnej szkoły gimnazjalnej. Nauka pobierana w TTZ, wsiąkała nam głęboko w duszę, ja przyswajaliśmy, kochaliśmy ją, bo ona nam odkrywała nasze dziedzictwo narodowe...”

Inny miłośnik TTZ wyznaje: „...Prawda, zasiłżane wiadomości w gimnazjum o Termopilach, Maratonie, robili wrażenie (...). Ale opowiadania o Chrobrym, Kazimierzu Wielkim, Jagielle, Kościusce, o Grunwaldzie, zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem, o Racławicach, Grochowie — budziły w nas o wiele głębsze uczucia...”

Poważną rolę w kultywowaniu polskości odgrywa też Gimnazjalny Klub Piłkarski „Venetia”, w którym nie tylko chodziło o sport, ale gdzie ćwiczyli, aby osiągnąć sprawność fizyczną potrzebną w walce o Polskę.

Jedną z czołowych postaci uczniowskiej konspiracji był Stefan Rowiński, aresztowany w trakcie zdawania matury, późniejszy księgarz i wydawca, dzięki któremu Polacy w Ostrowie mogli czytać w języku ojczystym.

Najbardziej dramatyczny i pa-

dzierz z najwybitniejszymi osiągnięciami naszej literatury.

Wśród uczniów, gdzie bardzo żywa jest tradycja Towarzystwa Tomasza Zana, rozwija się życie intelektualne. Redagują oni między innymi własny miesięcznik szkolny „Promień”, który pozwala młodzieży wyrażać nie tylko własne myśli, obserwacje i uczucia, ale jednocześnie wiąże ją z tradycją narodową, uczy obywatelskiego myślenia.

Ta młodzież zdaje potem dramatyczny egzamin z polskości w okresie ostatniej wojny. Ostrowscy uczniowie walczyli w kampanii wrześniowej i w powstaniu warszawskim, pod Monte Cassino, w Dywizjonach 302 i 303. W czasie wojny ginie w walce lub w obozach zagłady aż 236 wychowanków tej uczelni. Trzeba było aż trzech olbrzymich tablic, by zmieścić na nich tyle bohaterskich tragicznych nazwisk...

„...I DŹWIĘCZY CAŁY W MOIM DUCHU”

W powojennym dwudziestopięcioletniu szkoła przeżywa chwile „górne i chmurne”, ale nauczyciele starają się zawsze o to, by poziom jej był wysoki, by godna była swej znakomitej tradycji. Że im się to udaje, świadczą najlepiej fakty, a zwłaszcza ten, że studia akademickie kończy po wojnie olbrzymi procent każdego rocznika absolwentów, bywały nawet i takie roczniki, które wykształcenie wyższe zdobyły w 100 proc.

Wysoki poziom szkoły to oczywiście zasługa nauczycieli. A w ciągu 125-letniej historii pracowali tu zawsze pedagodzy o szczególnie starannym wykształceniu. Tak np. w latach 1845-1873 aż 19 wychowawców posiadało tytuł doktora.

Na tę wywiadówkę, pierwszą w nowym roku szkolnym, szła spokojna, przekonana, że znów usłyszy o zdolnościach i pilności syna. Chłopiec — jej duma i nadzieja — przeszedł właśnie do piątej klasy, a na ostatnim świadectwie miał same piątki. Była właścicielką przyzwyczajoną, że w czasie wspólnej pogadanki nauczycielka niemal z reguły wymieniała również syna, jako przykład dla pozostałych dzieci. Ale — pomyslała — ten nowy wychowawca jest zupełnie inny, oschły?

Gdy w czasie indywidualnego rozmowy usłyszała wykład ocen przeczytany z dziennika, pierwsza reakcją było niedowierzanie. Poprosiła o powtórzenie. Tak, potwierdziło się z języka polskiego tylko ówczorka, a z matematyki nawet trójka. Była zalamana. Z trudem opanowała się do kolejnego wykładu. W tym czasie podzieliła się z innymi nauczycielkami, którzy skrzywdzili jej syna, by nie powiedzieć czegoś uszczypliwego pod adresem tych, którzy jednego przedmiotu — przyrody — i nie mogli udzielić wyczerpujących odpowiedzi na pytania, zresztą spieszyli się, spieszyli się inni nauczyciele, od których mogłaby uzyskać rzeczowe informacje: dlaczego? I co robić, jak zaradzić, zapobiec?

Kto z wychowawców piątych klas szkół podstawowych nie spotkał się z podobnym przypadkiem? Zjawisko jest powszechne, a Instytut Pedagogiki w wyniku badań potwierdził jego istnienie stwierdzając, iż poziom nauczania mierzony tradycyjnymi ocenami na stopniu propedeutyicznym jest dobry, zadowalający, zaś w starszych klasach wyraźnie się obniża.

Jak bardzo poważne jest to zjawisko, mogą świadczyć nawet wyrwykowane badania, których wyniki niżej przedstawiam. Problem jest niebagatelny. Warto i trzeba zatroszczyć się nad nim, chodzi przecież nie tylko o indywidualne ambicje, nadzieje i życiowe projekty, lecz również o to, co nazywamy interesem społecznym.

Zainteresowałem się grupą absolwentów, którzy w ostatnich pięciu latach uczęszcza- li do tej samej szkoły podstawowej, mając w kl. IV dobrą lub bardzo dobrą ocenę z języka polskiego i matematyki. Sprawdziłem ich roczne noty w następnych latach i oto, co udało mi się ustalić (w tabeli brak wyników z klas VI i VII, ale nie są one istotne dla całości zagadnienia; średnia dotyczy tylko owych wybranych uczniów):

Oceny	Język polski					matematyka				
	kl. V	kl. VI	kl. VII	kl. VIII	kl. IX	kl. V	kl. VI	kl. VII	kl. VIII	kl. IX
bardzo dobry	25	6	4	26	13	6				
dobry	43	32	26	43	30	31				
dostateczny	—	30	37	—	25	31				
niedostateczny	—	—	1	—	1	1				
średnia	4,4	3,6	3,4	4,4	3,8	3,6				

Dotąd, iż w porównaniu z klasą IV, już w klasie V aż 70,6 proc. uczniów miało oceny gorsze z języka polskiego, z matematyki zaś 53,3 proc. Jeszcze raz potwierdza się więc, że klasa V stanowi wciąż istotny próg trudności. Tu dobry i bardzo dobry dotychczas uczniowie po raz pierwszy napotykały przeszkody, które dla wielu są zbyt trudne do pokonania. W 96-osobowej badanej grupie było aż pięciu późniejszych repetentów, a dwu osobą zdawały poprawkę i to jest chyba najbardziej niepokojące; z języka polskiego tylko 7 osób utrzymało do końcowej klasyfikacji

Dlaczego obniżają loty?

oceny z kl. IV, z matematyki było ich 11. Gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy? Na pewno, wbrew temu, co głoszą niektórzy nauczyciele klas starszych, nie należy ich szukać tylko w latach poprzednich. Trzeba też zdecydowanie odrzucić lansowaną czasem tezę, iż wina leży wyłącznie w lenistwie i nieucieczności dzieci.

Jedną z głównych przyczyn jest wyraźne podzielenie osmiolatego okresu pobytu ucznia w szkole na dwie części: propedeutyczną i systematyczną. Między klasą IV i V sztucznie wytworzono próg o tak dużym stopniu trudności, jaki — uwzględniając proporcje — istnieje między szkołą podstawową i średnią a średnią i wyższą. Gdyby absolwenci klas IV musieli zdawać egzamin do klasy V, przeprowadzane przez nauczycieli-specjalistów, mieliby zapewne ogromne trudności.

Wprawdzie pierwsze cztery lata nauki mają przygotować do podejmowania systematycznej nauki, lecz zalecenia programowe nie są w tej mierze wykorzystywane, a władze oświatowe nie zawsze akcentują konieczność zapewnienia dzieciom odpowiedniego startu. Jakże bowiem rozumie inaczej kierowanie do pracy w klasach młodszych często nauczycieli początkujących lub takich, którzy nie uzupełniają

swoich kwalifikacji. Jak rozumieć natrętne podkreślanie konieczności zapewnienia szkółom specjalistów-przedmiotowców, rozumiejąc, iż są nimi jedynie uczyć w klasach V—VIII, a także oficjalne odpowiedzi inspektorów na podania nauczycieli pragnących studiować pedagogikę na wyższych uczelniach, w rodzaju: „Na naszym terenie nie zachodzi potrzeba zatrudnienia nauczycieli z wyższym wykształceniem na szczeblu nauczania początkowego”.

Inna przyczyna — infantylny program klasy I—IV w porównaniu z intelektualnymi możliwościami uczniów, wkrótce — być może — zostanie usunięta, gdyż, jak można się domyślać, w resorcie trwają przygotowania do kolejnej reformy w tym zakresie. Być może uwzględni się fakt, że do szkoły przychodzi wprawdzie dzieci „małe”, ale nie w dawny rozumieniu, bo inaczej niż przed laty przygotowane (telewizja), które chcą się uczyć. Gdyby jeszcze udało się wyrugować infantylny mełody nauczania hamujące naturalny w tym wieku pęd do zdobywania wiedzy i samodzielnych poszukiwań, gdyby rozumiano, że wdrażanie do samodzielnej pracy jest nakazem naszych czasów, w których nie ma już miejsca na chłwie, ogłupiające zabawy, udało by się zmniejszyć ów próg trudności między klasami młodszymi i starszymi.

Ale to jeszcze nie wszystko, w klasach I—IV uczniowie stykają się z dwoma, czasem z trzema nauczycielami, lecz najczęściej tylko jeden uczy podstawowych przedmiotów. Jego orientacja w programach klas starszych jest często niewystarczająca, stąd nie wie on, dlaczego musi uczyć (nieraz już od klasy I) gramatyki, zasad ortografii czy też dzielenia z resztą i praw działań. I to późno wprowadzanie specjalistów jest następnym błędem.

Gdy jeszcze przypomniemy, że uczeń schludnie ubrany, grzeczny i uśmiechnięty, często — wbrew obiektywnym brakom wiadomości i umiejętności — traktowany jest jako tzw. zdolne dziecko, któremu w dodatku nie chce się „psuć świadectwa”, to będziemy mieli niemal pełny rejestr przyczyn powodujących gwałtowne obniżanie się poziomu nauczania w klasie V.

A pretensje pod adresem drugiej strony? Oto nauczyciel, który „bierze” klasę V, najczęściej zupełnie nie zna dzieci, nie orientuje się w ich możliwościach, indywidualnych sposobach pracy; stawiając jednakowe wymagania, czasem zbyt pochopnie rezygnuje z tego czy innego ucznia, dopuszcza do niepotrzebnych „spieć”, co wywołuje wrogość obustronną i często niuleczalną; nie orientując się w problematyce programowej klas początkowych żąda tego, co sam winien przekazać i nauczyć, powodując rodzenie się nieporozumień i kwalifikowanie zdolnego ucznia jako zaledwie dostatecznego (jakże często w praktyce sprawdza się powiędzenie, że można „jechać” na wyrobionej sobie opinii).

Inny powód: na początku roku nie zawsze powtarza się materiał nauczania z klasy poprzedniej, zapominając widocz-

nie, że i uczniowska pamięć jest zawodna, a jedna z zasad nauczania zaleca nawiązywać do uprzednio przekazanych wiadomości.

Dalej: kontakt z rodzicami, częsty w klasach młodszych, urywa się nagle niemal zupełnie, ograniczając się do okresowych wywiadówek, na których wychowawca, nierazko nauczyciel jednego czy dwóch przedmiotów, informuje najczęściej o efektach pracy uczniów, gdy tymczasem rodzicowie interesują się przyczynami i ewentualnie profilaktyką; w klasie V gwałtownie szerza się zakres materiału nauczania oraz liczba zadań domowych, ale wiedza o tym, jak racjonalnie odrabiać lekcje, jest na bardzo niskim poziomie.

Gdyby przyjąć, że opisane zjawisko jest czymś zupełnie oczywistym i nie warto się nad nim zatrzymywać, trzeba się zgodzić i z tym, że nieważne są psychiczne załamania dzieci i wynikające z nich nerwice, że nie do uniknięcia są konflikty w relacji: — dzieci — nauczyciele — rodzice, że nie zależy nam na podnoszeniu ogólnego poziomu intelektualnego społeczeństwa, a wszystkie indywidualne ambicje to przejaw karierowiczostwa. Jest przecież wzrost przeciętny! Ale, aby zlikwidować zjawisko gwałtownego pogarszania się wyników nauczania, należałoby:

- zreformować programy nauczania dla klas I—IV w kierunku dostosowania ich do większych możliwości uczniów;
 - do pracy w tych klasach kierować siły najlepsze, z wysokimi kwalifikacjami;
 - jak najwcześniej (od klasy III, a może II) wprowadzać specjalistów przedmiotowców;
 - od klasy I wdrażać do samodzielności i zapoznawać z higieną pracy umysłowej;
 - nigdy nie zawijać ocen i nie przesądzać, jak uczeń będzie się uczył w przyszłości;
 - możliwie często kontaktować się z rodzicami (wzorem niektórych szkół wprowadzić powszechny zwyczaj dziurzenia nauczycieli w szkole w ustalonych dniach — w ramach godzin wliczonych do etatu — co umożliwiłoby informowanie o problemach dydaktycznych i wychowawczych i zapobiegłoby powstawaniu faktów dokonanych);
 - wychowawstwo klasy V powierzać nauczycielom uczącym w tej klasie w największym wymiarze godzin i starać się o zachowanie ciągłości opieki wychowawczej, jeśli już nie od klasy I do VIII, to przynajmniej od I do IV i od V do VIII.
- Sprobowajmy pomarzyć: jakby to było, gdyby liczba uczniów uznanych w klasie IV za bardzo dobrych i dobrych nie zmniejszała się tak gwałtownie, a wyniki nauczania nie obniżały się, lecz przeciwnie — rosły z roku na rok! O ile mniej byłoby w szkołach konfliktów i kłopotów... Przed nami nowy rok szkolny. Czy będzie to znów rok tysięcy rozczarowań, zmarnowanych szans i zawiedzionych oczekiwań?

ZYGMUNT ROLA
Złotów

Rok 1970 ogłoszony został przez UNESCO Rokiem Oświaty. Fakt ten przyczynił się do bardziej aktywnej działalności państw i narodów w tej dziedzinie, zwłaszcza w kierunku dalszego rozwoju i upowszechniania oświaty wśród szerokiej mas społecznych.

Polska, która od początku powstania tej pozytywnej intuicji, jaką jest UNESCO, była i jest nadal aktywnym członkiem, realizuje wiele własnych i wspólnych inicjatyw oświatowych. Dla uczczenia roku oświatowego podjęto już w kraju szereg ważnych zadań, które wykonywane są zarówno lokalnie, jak w skali całego państwa oraz międzynarodowo.

Dla pracowników i działaczy oświaty nadarzyła się doskonała okazja pozwalająca na realizację wielu pomysłów i planów wymagających udziału szerszego grona osób i instytucji, a zwłaszcza poparcia społecznego. Zapewne obok wielkich inicjatyw pojawiają się mniejsze, czy wręcz drobne, marginesowe, pozornie lub faktycznie mało znaczące, o zasięgu szerokiego lub lokalnym, realnie i niemożliwe na razie lub w ogóle do zrealizowania. Jednakże wszystkie zasługują na jednakowy szacunek, uznanie i poparcie lub przynajmniej na uwagę i wnikliwe rozpatrzenie, gdyż są wynikiem troski o rozwój oświaty i kultury społeczeństwa. Z tego też względu wydaje się celowe zorganizowanie dyskusji, która objęłaby swym zasięgiem rozległe kręgi społeczne, a zwłaszcza pracowników oświaty.

Dyskusja taka ujawni zapewne głębokie pokłady inicjatywy społecznej i wywoła potencjalne siły, mogące przyczynić się radykalnie do polepszenia wyników pracy oświatowej.

Wydaje się, że instytucja najbardziej predestynowana do tej inauguracji i przewodnicząca tej dyskusji jest „Głos Nauczycielski”, którego redakcja dała już wiele dowodów śmiałości w podejmowaniu, popieraniu i inspirowaniu ważnych społecznie, choć niekiedy trudnych, zadań oświatowych.

A jest wiele problemów zarówno tych starych, z którymi wciąż trudno się uporać, jak i zupełnie nowych, które rodzi skomplikowana rzeczywistość. Dyskusja przyczyniłaby się, być może, do znalezienia wielu skutecznych rozwiązań dla takich zagadnień, jak podwyższenie poziomu nauczania w szkołach wszystkich stopni i typów, a zwłaszcza na wsi, upowszechnienie wykształcenia podstawowego wśród doro-

ślących, reedukacja intelektualna dorosłych w zakresie szkoły podstawowej, wypracowanie form organizacyjnych, dydaktycznych i programów w dziedzinie przysposobienia młodzieży i dzieci do życia rodzinnego (obowiązków rodzinnych, wychowania dzieci itp.), wychowanie młodzieży i dzieci dla demokracji i egalitaryzmu społecznego, opracowanie najbar-

czego naukowców i praktyków wydaje się niezbędne. Zdecydowana większość naukowców i aktywniejsza część praktyków uważa, że istnieje pilna potrzeba powołania stowarzyszenia, które zrzeszałoby ludzi pragnących czynnie działać w kierunku poszukiwania nowych i doskonalszych metod polepszenia efektów pracy oświatowej i które

głów gospodarki, niezależnie od posiadania własnego związku zawodowego, mają także organizacje naukowo-zawodowe, to nie jest niczym uzasadnionym brak podobnego stowarzyszenia dla nauczycieli.

W ramach NOT działa aż 20 stowarzyszeń specjalistycznych, np. Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, a prócz tego odrębne Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych. Mają więc swoje stowarzyszenia technicy cukrownicy, elektrycy, geodeci, inżynierowie i technicy górnictwa, inżynierowie i technicy przemysłu chemicznego, hutniczego, komunikacji, leśnictwa i drzewnictwa, przemysłu naftowego, przemysłu papierniczego, spożywczego, rolnictwa, ogrodnictwa itd. Lekarze także zrzeszeni są w specjalistycznych stowarzyszeniach, np. stomatologów, reumatologów, medycyny sądowej, kardiologów, higienistów, okulistów, anestezjologów i wielu i innych.

Ponadto własne organizacje specjalistyczne mają ekonomiści, stenografowie, maszyniści, księgowi, prawnicy, fotograficy, wędkarze, filatelisci, plantatorzy buraka cukrowego, hodowcy drobiu, a nawet właściciele psów. Nawiasem wspomnę, że GUS wymienia kilkadziesiąt podobnych stowarzyszeń (Rocznik Statystyczny GUS 1968).

Nie negując potrzeby istnienia innych stowarzyszeń, należy podkreślić tym bardziej konieczność i celowość powołania organizacji zrzeszającej pracowników i działaczy oświaty. Stowarzyszenie naukowo-pedagogiczne grupujące najbardziej aktywne zespoły działaczy mogłoby w wielu wypadkach wyrecyzować, a przynajmniej pomagać w pracy administracji szkolnej, instytucjom doskonalenia i kształcenia nauczycieli, wydawnictwom itd.

Z tego też względu wydaje się celowe publiczne rozważenie możliwości powołania takiego stowarzyszenia. Wydaje się również, że takie sprawa utworzenia muzeum edukacji dojrzała do dyskusji, a następnie do realizacji. W krajach wysoko rozwiniętych,

a także i u nas system wychowania ulega radykalnym, choć jeszcze zbyt powolnym zmianom. Tworzy się nowy system wychowania, nowe metody, środki nauczania i organizacji. Zwłaszcza nowe kadry pedagogiczne przygotowuje się z coraz większą troską o realizowanie postępu w dziedzinie nauczania i wychowania. Z tego też względu wydaje się celowe pokazywanie drogi, jaką musiały przejść instytucje edukacyjne w ciągu wieków, by osiągnąć dzisiejszy stan (notabene wcale nie zadowolający). Ukazanie tych przemian, sposobów ich realizacji, trudności, na jakie napotykały promieniści i prekursorzy oświaty, pozwoliłoby zrozumieć lepiej dzisiejszy stan organizacyjny, uważany dość często za kryzysowy. Może też uchronić wielu oświatowców od bezpodstawnego pesymizmu oraz popędzenia błędów w myśleniu i działaniu.

Zwłaszcza polska droga rozwoju oświaty jest bardzo pouczająca i napawa optymizmem, szczególnie w XIX wieku walka z germanizacją i rusyfikacją narodu przez organizowanie tajnego nauczania i walkę z czynnikami pragnącymi eksterminować kulturę polską.

Wychowawcze są także przykłady odwagi, bohaterstwa, inicjatywy i inwencji polskich oświatowców w czasie ostatniej wojny, a także wielkiego poświęcenia w okresie odbudowy kraju i rozwoju jego kultury po wyzwoleniu.

Ukazanie warunków, w jakich odbywała się nauka w różnych okresach rozwoju kraju, środków technicznych, programów, podręczników i innych elementów, które składają się na system wychowania ułatwi zrozumienie aktualnych trudności w tej dziedzinie działalności społecznej.

Im wcześniej zabierzemy się do tego przedsięwzięcia, tym łatwiej będzie zbierać potrzebne eksponaty, które ulegają zniszczeniu. Ekspozycja postępu pedagogicznego zaś uciążliwa, jak modernizować system wychowania w oparciu o własne i obce doświadczenia w tej dziedzinie. W każdym województwie istnieje możliwość zorganizowania takiego muzeum, np. przy WSP, WSN czy OOM.

Dr LESZEK SKONKA
Politechnika Wroclawska

CZY POTRZEBNE JEST TOWARZYSTWO PEDAGOGICZNE?

dziej sprawliwych i korzystnych społecznie kryteriów doboru kandydatów na studia wyższe, opracowanie metod i środków pozwalających na uzyskanie najwartościowszych jednostek dla zawodu nauczycielskiego, kształcenie kadry pedagogicznej dla szkolnictwa wszystkich stopni i typów.

Oczywiście, problemów godnych szerokiej dyskusji w tym jubileuszowym roku jest znacznie więcej, a wymienione wyżej stanowią tylko skromną ich część. Zapewne są od nich i znacznie pilniejsze, i bardziej ważne.

Ze swych stwoy proponuję rozważyć dwa wnioski o dość istotnym znaczeniu praktycznym, choć nie całkiem nowych i poruszanych już wielokrotnie przez pracowników i działaczy oświatowych, a mianowicie zorganizowanie Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz utworzenie centralnego, a w przyszłości także wojewódzkich muzeów edukacji. Wobec coraz trudniejszych zadań, jakie stawia rzeczywistość przed szkolnictwem, powołanie stowarzyszenia naukowego zrzeszają-

tworzyłoby możliwości wymiany doświadczeń, organizowania eksperymentów pedagogicznych, zachęcałoby praktyków do uprawiania refleksji naukowej, a nawet inspirowania amatorskiego ruchu naukowo-badawczego, do poszukiwań i nowatorstwa w nauczaniu, a także wzajemnie zbliżał teoretyków i praktyków.

Działalność towarzystwa przebiegałaby zapewne w ramach sekcji, podsekcji i zespołów, np. sekcji szkolnictwa podstawowego, średniego ogólnego, zawodowego, oświaty dorosłych, podsekcji przedmiotowych, np. języka polskiego, matematyki, chemii, przedmiotów zawodowych itd.

Stowarzyszenia pedagogiczne istnieją w wielu krajach, również w Polsce do 1939 roku działały takie organizacje i należyte spełniały swoje funkcje. Powstanie takiego stowarzyszenia nie naruszy ani autorytetu, ani kompetencji ZNP, a jedynie pomoże w mobilizacji aktywnych działaczy i pracowników oświaty, którzy nie mieszczą się w formach organizacyjnych Związku. Skoro pracownicy wielu innych dzia-

kuje zła fama i wywołuje wewnętrzne opory przeciw zmianie tej opinii na lepszą. I odwrotnie, uczniowie sprytni i przebiegli potrafią często zdobywać się na miły uśmiech, być dobrze „ulożonymi”, by wychowawcę wprowadzić w błąd.

Uczniowie najlepsi w klasie, do których wychowawcy zazwyczaj nie mają żadnych zastrzeżeń w codziennej pracy, również tracą na jednostronności zapisów i uwag, choćby najpochlebniejszych. Ustawiczne pochwały utwierdzają ich w błędnym przekonaniu, iż są wzorem ucznia i człowiekiem pozbawionym jakichkolwiek cech ujemnych. Uczniowie ci nie dostrzegają potrzeby wewnętrznego doskonalenia się.

Notowanie wa uczniów, a pomijanie zalet lub odwrotnie ma jeszcze jeden aspekt, a mianowicie przy współpracy szkoły i wychowawcy klasowego z rodzicami. Matka i ojciec przy spotkaniu z wychowawcą klasy lub z nauczycielem danego przedmiotu, chcieliby usłyszeć jak najwięcej zdań pozytywnych o dziecku, ale pragną też opinii wszechstronnej, pełnej i uzasadnionej. A na jakiej podstawie nauczyciel może wydać rodzicom taką opinię o uczniu, jeśli dysponuje tylko jednostronnymi notatkami? Czy w ogóle można wtedy mówić o znajomości psychiki dziecka, posiadając spisaną tylko zalety lub tylko wady.

Rodzice niechętnie uczestniczą w spotkaniach szkolnych wtedy, gdy słyszą tam same narzekania na dziecko lub zdawkowe stwierdzenie: „Jest dobrze, z Basia nie mamy żadnych kłopotów”. Pierwsi co najmniej wątpia w tego rodzaju opinie, a drudzy też nie bardzo wierzą w zapewnienia o idealnym stanie.

Każdą skrajność należy uznać za zjawisko niepożądane a w wychowaniu dzieci jest ona szczególnie szkodliwa i niedopuszczalna. Jeżeli zesyty spostrzeżeń ma-

ją przedstawiać wysoką wartość i użyteczność w procesie wychowania i nauczania, to muszą one zawierać pełniejszy materiał obserwacyjny. Wskazane byłoby aby obserwacje wykrywały i ujawniały zmiany zachodzące u uczniów w procesie rozwoju, a także czynniki, od których te przeobrażenia zależą.

W zesyłkach potrzebne są fakty, bo one są najbardziej miarodajnym materiałem do analizy i uogólnień, ale muszą to być fakty psychologiczne. Notatki powinny dawać odpowiedź na pytania: jak rozwija się spostrzegawczość u uczniów, ich zdolności i zainteresowania, uwaga, pamięć, myślenie, charakter, wola, uczucia i motywacja nauki szkolnej oraz motywy indywidualnego zachowania się w różnych sytuacjach. Poza tym dobrze byłoby umieszczać w zesyłkach informacje o przeobrażeniach etyczno-moralnych wychowanków, o ich stosunku do kolegów i ludzi dorosłych, do siebie samych i własnego postępowania oraz do całego otoczenia.

Sprawa zesyłków obserwacyjnych w szkołach wymaga specjalnej uwagi rad pedagogicznych. Wyniki nauczania i wychowania nie zadowolają nas nie tylko dlatego, że stosujemy nie odpowiadające współczesności metody pracy, ale też dlatego, że słabo znamy własnych uczniów, zaś nie znając ich dobrze, nie możemy ich wychowywać w pożądanym kierunku.

Stać, wnikliwa i systematyczna obserwacja uczniów wymaga od wychowawców olbrzymiej ilości czasu. Codzienny ten trud po winny dostrzec władze oświatowe i dać temu wyraz.

Poruszony problem może wydać się oczywisty, ale codzienne życie szkolne wskazuje, że trzeba o nim mówić.

TADEUSZ MARZEC
Puławy



Foto: Cz. Górski

REJESTR PRZEWINIĘĆ CZY CHARAKTERYSTYKA?

Jednym z podstawowych obowiązków nauczyciela wychowawcy w szkole jest stała troska o wszechstronny rozwój i bezpieczeństwo powierzonych jego opiece uczniów. Aby móc należycie ten obowiązek wykonać, wychowawca musi zdobyć pełną wiedzę o każdym dziecku z osobna i o całym zespole klasowym. W pojedynkę jednak tego nie dokona. Nieocenioną pomocą w jego poczynaniach dydaktyczno-wychowawczych mogą i powinny oddać mu koleżdy-nauczyciele uczący w danej klasie.

W celu umożliwienia dokładniejszego poznania uczniów i pogłębienia wiedzy o ich rozwoju, w szkołach prowadzi się od wielu lat specjalne „zeszyty spostrzeżeń i uwag o uczniach”. Jakkolwiek zasada prowadzenia tego rodzaju notatek jest jedna, skutków bywa wiele i są one bardzo różne: pozytywne i negatywne, pomocne i szkodliwe. Pomoc w postaci zapisów jest potrzebna najczęściej wychowawcy przy wystawianiu uczniom oceny ze sprawowania. Bywa jednak i tak, że notatki „uderzają” w uczniów i urabiają okrośloną opinię o nich w klasie oraz w radzie pedagogicznej.

Do zeszytu wpisuje własne spostrzeżenia i wychowawca danej klasy, i nauczyciele przedmiotów. Wieloletnia praktyka szkolna uczy, że najwięcej i najczęściej pisze się o tzw. uczniach trudnych, zaś bardzo rzadko o uczniach wzorowych pod względem nauki i zachowania.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka przykładów najczęściej spotykanych sformułowań zarejestrowanych w zeszytach: „Nie odrabia zadań domowych, zadania przepisuje od kolegow, nie przgotowywał do lekcji, zapomina zeszytów, podręczników i przyborów do pisania, nie uważa na lekcjach, bawi się podczas lekcji, bije dzie-

ci, rzuca papierkami w klasie, biega po korridorach, niekulturalnie wyraża się, nie przynosi miękkich pantofli, mało się uczy, wagaruje, uczeń leniwy, niewychowany, brudny, nie nosi fartucha i tarczy itp. itd.

Do nielicznych wyjątków należą zapisy podkreślające pozytywne i pożądane cechy wychowanków. Przy takim eksponowaniu spostrzeżeń ujemnych, przy wykrywaniu wad i niedostrzeganiu lub przemilczaniu zalet uczniów, uzyskujemy materiał niedokładnie

ni i mający wyniki niedostateczne posiadają obszerne „zyciorysy” w zeszytach nauczycielskich. Panuje wśród pewnej grupy nauczycieli opinia, że osobowość uczniów tzw. średnich nie wymaga głębszej analizy. Przeciwnicy takiego poglądu zapewniają natomiast, że właśnie ci uczniowie ci i spokojni powinni stać się przedmiotem nie mniejszej troski wychowawców. Tymczasem o tej „średkowej” grupie uczniom wiemy z reguły najmniej.

Notowanie spostrzeżeń traktuje się często jako czynność formalną, zalecaną przez kierownictwo szkoły, a nie jako zabieg konieczny dla poznania wychowanków i niezbędny w procesie nauczania i wychowania. Są też koleżdy, którzy traktują swoje zapisy jako metodę wychowawczą, ale metodę strachu (czekaj, ja ci to zapiszę), która ma poskromić niesfornych lub leniwych. W wyniku tego rejestratorzy nie przywiązują większej wagi do własnych zapisów i osobiście nie wierzą w ich przydatność.

Jeżeli ograniczamy się w notatkach tylko do rejestrowania zewnętrznych objawów zachowania się uczniów i umiowania negatywnych postaw na lekcjach lub przerwach, to postępujemy tak, jak byśmy notowali sam wzrost temperatury ciała (gorączki) przy określonej chorobie organizmu, nie pytając dlaczego temperatura wzrosła. Inaczej byłoby wówczas, gdybyśmy usłowoili głociec przyczyn określonych reakcji uczniów i ustalili bodźce, które to zachowanie wywołały na lekcji. Wiedzielibyśmy następnie, jak poszczególne uczniowie reagują lub jak mogą zareagować w określonej sytuacji oraz jakie

Gdy przychodzą z pomocą

W ciągu dwóch dni zjawił się malarz, którego inż. Karolak odebrał od prac na terenie spółdzielni. Rozpoczął się odnawianie szkoły. Pomalowano gruntownie sześć izb lekcyjnych, pracownie zajęć praktyczno-technicznych, pokój nauczycielski, kancelarie, bibliotekę, hall, długą korytarz i sien. Ogółem 13 pomieszczeń. Odnowiono nie tylko sufity i ściany, ale i drzwi oraz okna pomalowano na olejno. Nie koniec na tym. Dowiedzieliśmy się, że cały budynek będzie również pomalowany na zewnątrz. Tak więc dzieci wkraczając do szkoły zastały ją w pięknej nowej szacie.

Trudno wyrazić wdzięczność przesyłi Jakubowi Baranowi, inż. Romanowi Karolakowi i przewodniczącemu Mieczysławowi Trzcinie oraz całej Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Dąbrówce za tak obywatelski czyn, tym bardziej, że to nie jest sporadyczny przypadek przyjęcia przez spółdzielnię szkoły z pomocą. Czy chodziło o poszerzenie hallu, transport mebli, sprowadzenie podprężników, drobne naprawy sieci elektrycznej, organizacji Dnia Dziecka, Spółdzielnia Wytwórcza nigdy nie odmówiła swych usług.

Na pewno, w nowym roku szkolnym Samorząd Uczniowski uchwałił na pierwszym zebraniu wysłać delegacji z kwiatami, aby podziękować swym miłym opiekunom.

TADEUSZ MAJEWSKI
Dąbrówka Wielka



Foto: Cz. Górski

Problem dzieci polskich na obczyźnie nie jest nam obojętny. Znajomość języka ojczystego, historii, literatury w dużej mierze warunkuje więc z krajem, poczucie przynależności do ojczyzny. Dlatego też zgodnie uznajemy za wysiłek pedagogów zagradających drogę wynaradawianiu dzieci. O tym, w jak trudnych warunkach odbywa się ich praca, usłyszeliśmy ostatnio w Towarzystwie Polonii na spotkaniu z przedstawicielami Polskiego Ośrodka Pedagogicznego w Wielkiej Brytanii.

Byla to rozmowa budząca bardzo różnorodne doznania, od zaciekawienia i podziwu począwszy, na oburzeniu skończywszy. Przy czym doznania te były znakomicie wymieszane.

Nieprosta z tym sprawa. Wszystkie dzieci urodzone w Anglii, czy nawet na statku angielskim są — według panującego w Wielkiej Brytanii prawa — Anglikami i jako tacy mają obowiązek chodzić do angielskiej szkoły pięć razy w tygodniu. Kiedy znaleźć czas na uczenie się w polskim języku? W tygodniu pozostają na Wyspie dwa dni wolne: niedziela i soboty. Soboty więc zostały obrane na naukę w języku ojczystym. Tak zwane „sobotnie szkoły” obchodzą już 20-lecie swego istnienia.

Kto nad nimi ma władzę? Bardzo trudno to określić. W tzw. Zamku działa „Polskie Ministerstwo Oświaty”, jest referat oświaty przy „Polskiej Macierzy”, referat oświaty przy „Polskich Kombatantach”, byli lotnicy też nie chcieli pozostawiać w tyle i chcieli mieć swój referat oświatowy. Można by wyliczać dalej, podobno aż do dziesiąciu instytucji, z których każda ma jakiś tam głos w sprawach oświatowych. Trudno się w tym wszystkim „pozierać”, nie tylko nam, blizko i nieprzywykłym w Anglii. W wyniku tego prowadzenie polskich szkół jest kolosalnie utrudnione. Trzeba więc naprawdę podkreślić zasługi nauczycieli, którzy w takich warunkach nie schodzą z posterunku, nie rezygnują z pracy związanej z poczuciem obowiązku zawodowego i narodowego. Przykładem trudności jest choćby sprawa programów szkół sobotnich.

Program był, oczywiście, bardzo potrzebny. Zaraz po decyzji o powstaniu sobotnich szkół, zorganizowano dwie sekcje, które miały przedstawić programowe projekty. Jedną z sekcji szybko doszła jednak do wniosku, że nad żadnym projektem nie warto pracować, bo sytuacja jest chwilowa, „jak sprawy się wyjaśnią”, wszyscy wrócą do kraju. Druga sekcja stała na stanowisku, że część Polaków pozostanie poza krajem, więc ustalenie programu jest celowe. Poważnie, z prawdziwą troską o dzieci polskie obmyślano ramowy projekt i przedłożono go miejscowym „wiadcom”. Nic z tego jednak nie wyszło. Władze wszystko odrzuciły. Zapadła decyzja, aby w szkołach sobotnich zastosować program obowiązujący w kraju, w roku pańskim... 1939!

Decyzja ta znakomicie charakteryzuje stosunki na emigracji. Pomijając fakt, że czasy po kil-

kudziesięciu latach się zmieniły i nauka poszła naprzód, podkreślić należy jej zasadnicze mankamenty: nierealność. Bo, gdzie znaleźć takiego mądrego, który program pełnej nauki na sześć dni w każdym tygodniu, umiałby wcisnąć do jednego w tygodniu sobotniego przedpołudnia? Nauczyciele naprawdę robili, co mogli, ale po jednym roku z trudnym dochodzili do Bolesława Chrobrego, po drugim — do Bolesława Krzywoustego, a po trzecim — do Kazimierza Wielkiego. Niensadając za historią — jak widać — stale daje o sobie znać



DLA POLSKIEGO DZIECKA

na emigracji. W stwierdzeniu tym ani trochę nie kryje się chęci do podważania wysiłków nauczycielskich. Robili i robią, co tylko mogą.

W ramach starań o zmieszczenie się w „programie-morzu” zaczęto umawiać niektóre przedmioty. Wykreślono więc matematykę, przyrodę, geografie, fizykę, chemię, rysunki, roboty ręczne, wychowanie fizyczne. Zostawiono historię i literaturę. „Zdawałoby się, że to całkiem logiczne. Skoro dzieci uczą się przedmiotów ścisłych i innych w szkole angielskiej, nęchby tylko poświęcały w sobotnich szkołach wiedzę o historii, literaturze polskiej.

Jak błędne jest to rozumowanie — wykazały jednak badania nad słownictwem dzieci polskich w Anglii. Polski Ośrodek Pedagogiczny, instytucja najtroskli-

ście słownictwo dla rachunków, przyrody, geografii, historii, śpiewu itp. podważa słuszność okrajania programu.

Zdawałoby się, że sytuacja jest więc prawie bez wyjścia. Szkoły sobotnie nie mają na czym się oprzeć, próby programowe się nie udają. A przecież nie chodzi o pojedynczą szkołę, jest ich bowiem w Anglii 145, uczy się w nich około 15 tysięcy dzieci. Rodzice oczekują potrzebę posyłania ich do szkół polskich, liczą na nauczycielską pomoc w podtrzymywaniu polskości.

Nadziej tych nauczycieli nie chcą zawiesić i nie zawodzi, rozwijając w miarę możliwości praktycznie największą wiedzę własną. Pracują ta nieraz zresztą naraża ich na osobiste kłopoty. Przykładem może być Jan Platos, prezes Polskiego Ośrodka Pedagogicznego.

Założył on szkołę im. Henryka Sienkiewicza w Londynie. Było to jego „oczko w głowie”, największa w Anglii polska szkoła licząca 365 uczniów. Niestety, jak prawie wszyscy wybijający się oddaną pracą, tak i Jan Platos w skłóconym towarzystwie emigracyjnym musiał mieć wrogów. Zaczeli mówić, że zbyt „zbliża się” do... kraju. Argumentem był fakt, że na wezwanie smiertelnie chorej matki pojechał do Polski. Było to w latach, w których odwiedzin w Polsce uważano niemal za zdradę.

W wyniku awantury Jan Platos musiał ustąpić z kierownictwa. Przeżył to bardzo ciężko. Jak bowiem można „żyć w spokoju”, będąc prawdziwym pedagogiem i mając poczucie, że szkoły dla dzieci polskich kruszą się. Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w innych, nie dość sprężystych rełkach zaczęła się chwiać (dziś ma już tylko 50 uczniów). Jan Platos, we własnym domu, zaczął więc „nową, małą szkołę”. Zaczęło się od sześciorga dzieci, dziś jest ich znacznie więcej.

Z czego się uczą w tej i innych sobotnich szkołach? Z podręcznikami nie jest najlepiej. W niektórych przede wszystkim nacisk położony jest na stronę propagandową, niektóre nie liczą się z psychiką i rozwojem dziecka. Są i dobre, ale jest ich niewiele. Nauczyciele polscy w Anglii stale pracują nad wydaniem nowych, ulepszonych podręczników. Są i udane próby; doświadczeń z konkretnych warunków pracy, pełnionej przez wiele lat, robi swoje.

Używanie naszych podręczników, z kraju, jest zabronione. Było sporo podręczników w konsulacie polskim. Trzymano je w piwnicy przez dwa lata. W końcu zwrócono się do Ośrodka Pedagogicznego: — Piwnicę mamy zawalone, zróbcie coś z tym. Wtedy rozesłano do wszystkich sobotnich szkół ponad trzy i pół tysiąca egzemplarzy. W miejscowej prasie natychmiast ukazał się artykuł nawołujący do zwracania „reżimowych” podręczników, ale zwrócono ich tylko piętnaście. Ma to swoją wymowę.

Polski Ośrodek Pedagogiczny, aby zapewnić dzieciom ciągłość nauki w języku polskim, ma w planie zorganizowanie 3-letniego Studium Pedagogicznego. Jeśli nawet będzie kilku kandydatów, zaczęną ich szkolić. Ośrodek zamierza na tym studium prowadzić podwójny program: pisany i wykładany, jaki dla kogo będzie wygodny. Dla pracujących pedagogów i ludzi zainteresowanych ośrodek wydaje czasopismo „Nauka i Wychowanie”.

Wszystko to przynosi pewne rezultaty. Mamy sposobność zauważyć je, gdy grupy dzieci polskich mieszkających na stałe w Anglii, przyjeżdżają do nas na wakacje. Mimo że z naleciałością obcego akcentu, mówią jednak po polsku, wykazując sporą wiedzę o kraju. Nie jest to związane tylko z faktem, że rodzice w domu rozmawiają z nimi po polsku, to w dużej mierze jest wynikiem pracy polskich pedagogów na obczyźnie.

H. Pol.

(Dokończenie ze str. 1)

koncepcji — kształcenie w studium trwa dalej jeszcze jeden semestr — do połowy VI roku. Potem pół roku stażu w produkcji, idąc to stażem powinien legitymować się nauczyciel określonej specjalizacji w technikum rolniczym. Dopiero po stażu następuje zatrudnienie we wzmianku w wybranej szkole. Studenci Studium Pedagogicznego mają więc przedłożone studia o pół roku, z zapewnieniem stypendium, miejsce w domach akademickich i innych świadczeń.

Program określony jest analogicznie, jak w dwu pozostałych uczelniach, zestawem dyscyplin: pedagogika, psychologia, socjologia wsi, teoria oświaty dorosłych, metodyka nauczania w szkole rolniczej, teoria organizacji pozaszkolnej oświaty, metodyka nauczania techniki pracy umysłowej. Specyfika i nowością jest plan i organizacja studiów.

Jak to zostało przyjęte? Z początku — określając najogólniej — nader sceptycznie. Jak to, proponując przedłożenie studiów w sytuacji, gdy generalna tendencja podkrywana potrzebami kraju idzie w kierunku skracania

NAD KONCEPCJĄ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ROLNICZYCH

czasu edukacji kadr zawodowych z wyższym wykształceniem? Przedstawiliśmy swoje racje — w naszym przekonaniu — rzeczowe, ukazujące walory proponowanej koncepcji.

WALORY NASZEGO SYSTEMU

Wiele po pierwsze — w istocie rzeczy mamy tu do czynienia nie z przedłużeniem, lecz przeciwnie, ze skróceniem studiów. W trybie dotychczasowym przygotowanie nauczycieli szkół rolniczych na

poziome wyższym trwało po ukończeniu studiów zasadniczych i roku stażu pracy produkcyjnej, dwa lata. W ciągu tych dwu lat realizowany jest program studium pedagogicznego w SGGW i Poznaniu. Wzleady ekonomiczne — z całą właściwą im wagą — przemawiają więc za koncepcją olsztyńską.

Wzamy aspekt inny. Forma kształcenia, o której tu mowa, jest dla młodzieży atrakcyjna. Rekrutujemy obecnie na wydział: rolnym, zootechnicznym, mleczarskim. Zgłaszane są propozycje z wydziału weterynarii, mechanizacji rolnictwa. Liczba zgłoszeń znacznie przekracza ustalone przez kierownictwo uczelni limity przyjęte. Stwarzamy bowiem szanse przygotowania się do zawodu nauczycielskiego już w trakcie studiów. Młodzież zyskuje w uczelni pełne studia zawodowe na poziomie magisterskim i pełne kwalifikacje pedagogiczne do nauczania we wszystkich typach szkół rolniczych. Natomiast propozycja powrotu do uczelni po rocznym stażu w produkcji — według opinii studentów — nie jest atrakcyjna. Wtedy już ludzie myślą o jakimś usytuowaniu się zawodowym i życiowym. Natomiast chętnie pozostają przez pół roku jeszcze w uczelni, mając zagwarantowane wszelkie prawa studenta.

A poza tym walorem koncepcji kształcenia, którą prezentujemy, jest dla nas szansa bardziej trafnego doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Po trzech i pół latach nauki studenci zorientowani są już w kręgu problematyki dyscyplin związanych z procesem społecznego wychowania. Zapewnia to realizacja programu „zagadnień społeczno-pedagogicznych”. Zgłoszenie się więc na studium pedagogiczne jest decyzją świadomą. Roczne doświadczenie działalności studium w pełni to potwierdza.

Jakie będą efekty procesu przygotowania nauczycieli szkół rolniczych — według koncepcji realizowanej w WSR w Olsztynie — pokaże praktyka, tj. działalność zawodowa naszych absolwentów, bo ona w końcu pozostaje jedynym, autentycznym wyznacznikiem wartości systemu kształcenia.

Jedno w każdym razie wydaje się pewne: lepiej kształcić nauczycieli mniej, a dobrze. Więc zasada fakultatywności, ale program oparty na jakiejś sensownej liczbie godzin, dający gwarancje należytego przygotowania do zawodu. System kształcenia nauczycieli w wyższych szkołach rolniczych wydaje się spełniać ten postulat. Jaka zaś organizacja tego systemu kształcenia, jaki plan kształcenia okaże się optymalny,

Gdy przy jakiejś okazji zastawiamy się nad sytuacją współczesnej kobiety na naszym polskim podwórku — dochodzimy zwykle do konkluzji, że nie ma ona za łatwego życia. Słabo jeszcze rozwinięta i niezbyt sprawnie działająca sieć usług, nie najlepsze zaopatrzenie w nowoczesny sprzęt gospodarstwa domowego, niedomogi handlu — wszystko to sprawia, że nasze prace, zwłaszcza te pracujące zawodowo, zbyt wiele tracąc energią, czasu i sił muszą tracić na żmudną i nieefektywną krzątanie wokół codziennych zajęć domowych.

Na tym tle, niczym wybranka losu, jawi nam się amerykańska kobieta, dysponująca wysoko zmechanizowanym sprzętem do gospodarstwa domowego, korzystająca z pomocy najprzeróżniejszych wyspecjalizowanych placówek usługowych. Wystarczy nacisnąć przysłówkowy guzik, by niemal na zawołanie zaspokojone zostały liczne potrzeby związane z prowadzeniem domu.

Wydałoby się więc, że kto jak kto, ale kobieta amerykańska nie ma większych powodów do narzekań, niezadowolona. A jednak...

Kilka tygodni temu, dokładnie 26 sierpnia, amerykańskie kobiety wyszły na ulice w Waszyngtonie i w około 30 innych wielkich miastach USA dziesiątki tysięcy kobiet demonstrowały, by wyrazić poparcie dla żądań wysuwanych przez ruch kobiecy.

W programie demonstracji przewidziano nader oryginalne formy protestu, a między innymi przyniesienie niemiętów do biur swoich mężów, „wręczenie” ośsków mężczyznom piastującym kierownictwo stanowiska w administracji miejskiej, by chociaż przez kilka godzin doświadczyli kłopotów, z jakimi borykać się muszą kobiety, a wreszcie wyłanie na jednej z ulic w Bostonie 5 tysięcy kamnistów z pieniastym środkiem antykoncepcyjnym w celu wstrzymania na tej ulicy całego ruchu.

Ze formy zakrawające na groteskę? Zgoda. Ale też amerykańskie emancypantki wychodzą z założenia, że w tym kraju dochodzącej nieraz do absurdów reklam, tylko szokująca forma może zwrócić uwagę opinii publicznej na wagę problemu. A sprawy, o które walkę podjęły, nie są bynajmniej blache.

Na dzień demonstracji nieprzypadkowo wybrano 26 sierpnia. Była to bowiem 50 rocznica wejścia w życie poprawki do amerykańskiej Konstytucji, poprawki, która przyznała kobietom prawa wyborcze, dodając wyłączone przez pleć piękną w niemalym trudzie.

Nawiasem warto wspomnieć, że od 47 lat leży w Amerykańskim Kongresie projekt poprawki do Konstytucji, która by zasadę równości dla całego narodu podniosła do rangi ustawy. Dopiero ostatnio, w wyniku starań członkini Izby Reprezentantów — Marthy Griffiths, poprawka przeszła w pierwszym głosowaniu większością dwóch trzecich głosów. Jednakże mocy prawa kon-

H. Pol.

Statua Wolności wyobraża kobietę...

stytucyjnego nabierze ten dokument dopiero po zatwierdzeniu go przez senat oraz po osiągnięciu zgody co najmniej trzech czwartych spośród 50 parlamentów stanowych.

Ale wróćmy do owej demonstracji sierpniowego dnia, w czasie której amerykańskie emancypantki postawiły trzy konkretne żądania. Przede wszystkim wysuwany postulat całkowitego równouprawnienia w szkole i w pracy, następnie założenia we wszystkich wielkich miastach żłobków, pod kontrolą rodziców, czynnych całą dobę. Domagały się także reformy ustawy o przerywaniu ciąży, tak, aby we wszystkich stanach lekarz mogli wykonywać te zabiegi bez ograniczeń.

Czy do tych trzech spraw prowadzi się problem? Oczywiście, nie. Jest to tylko niewielka część żądań bojowniczek o równouprawnienie. Na początek jednak postanowiły wysunąć tylko te, aby łatwiej było je realizować.

Bo, jak się okazuje, wbrew mitom o szczególnym uprzywilejowaniu i pełnym równouprawnieniu kobiety amerykańskiej — rzeczywistość jest zgoła inna.

Fakty dowodzą, że wiele jest jeszcze dziedzin, w których kobieta amerykańska jest upośledzona w stosunku do mężczyzny. Przykłady? Oto według danych Urzędu do spraw Statystyki Ludności, przeciwny roczny dochód pracującej białej kobiety kształtuje się na poziomie 60 proc., a kobiety „kolprowe” — 40 proc. dochodów białego pracownika. Dysproporcje w placach występują także przy identycznym przygotowaniu zawodowym. W tej dziedzinie niewiele zmieniło się także od czasu uchwalenia w 1964 roku ustawy o prawach obywatelskich, która poza problemem równouprawnienia Murzynów zawiera zasadę równości dla kobiet.

O zaoferowaniu kobiet w życiu politycznym USA świadczyć by mógł fakt, że na 535 członków Kongresu, jest tylko 10 kobiet, w Izbie Reprezentantów — 9 i jedna w Senacie. Nie w tym jednak tkwi sedno zagadnienia. Bomiem pozycja w życiu publicznym i w polityce zależy w dużej mierze od indywidualnych możliwości konkretnego człowieka. Zdają sobie z tego sprawę działaczkę ruchu kobiecego. Dlatego też dążą przede wszystkim do równouprawnienia Amerykanki pod względem prawnym. Według ich opinii, brak równych praw występuje przynajmniej w 15 ważniejszych dziedzinach.

I tak, dla przykładu kilka faktów. Otóż np. nauczycielki w szkołach publicznych otrzymują niższe wynagrodzenie niż ich koleżanki nauczycielki. W stosunku do kobiet stosowane są surowe kary przy określonych wykroczeniach czy przestępstwach. Na wykonywanie przez kobiety zameżna samodzielnego zawodu konieczna jest zgoda sądu.

O ile jednak przejawy nierówności wobec prawa można by stosunkowo szybko usunąć odpowiednimi przepisami, to daleko trudniejsza jest sprawa z pozycją zawodową kobiety.

Okazuje się np., że procent kobiet pełniących zawody wymagające wykształcenia akademickiego jest bardzo niski. I tak wśród naukowiec wynosi on 8, wśród lekarzy 7, wśród chemików — 5, wśród adwokatów i fizyków po 3 i wśród inżynierów i sędziów po 1 procentcie.



D. Ch.

Nierówności zaczyna się zresztą w punkcie startu. Jak wykazały bowiem badania, poziom szkół średnich dla dziewcząt jest o wiele niższy niż szkół dla młodzieży męskiej. Rzutuje to rzecz jasna, na późniejsze powodzenie przy kończeniu studiów. Znamienne, że od 1938 roku znacznie obniżył się procent kobiet z tytułami magistrów i doktorów.

Wbrew utartym opiniom, istnieją też dysproporcje w pozycji społecznej. Dla kobiet zamkniętych jest szereg klubów. I tak np. „Krajowy Klub Prasy” w Waszyngtonie ma dopiero rozstrzygnąć, czy kobiety mogą być jego członkiniami. W wielu barach odmawia się obsługiwania niewiast, gdy przychodzą bez męskiej opieki.

Nie bez racji więc Martha Griffiths, od 16 lat członkini Izby Reprezentantów, oświadczyła, że „pozycja polityczna kobiety amerykańskiej jest chyba najbardziej zaoferana ze wszystkich rozwiniętych krajów”. Czy tylko polityczna?

Fakty dowodzą, że życie amerykańskich kobiet nie jest usłane samymi różami.

Tak więc działalność amerykańskich wzmocnienia emancypantek — mimo ekstrawaganckich nieraz form zewnętrznych — ma swoje źródło w sytuacji prawnej, politycznej i społecznej amerykańskiej kobiety. Reaktywowa w latach sześćdziesiątych ruch wyzwolenia kobiet, „Womens Liberation Movement” zaczyna się formować w pewne nary organizacyjne. Działają poprzez takie organizacje, jak „National Organization for Women” (Krajowa Organizacja Kobiet), regionalne związki kobiece w 35 miastach USA oraz wiele innych organizacji niezależnych o charakterze częściowo radykalnym, częściowo umiarkowanym. Dysponują one własną prasą propagującą idee równouprawnienia.

Nie jest to jeszcze z pewnością ruch masowy. Napotyka on zresztą, jak każde novum, opór i obojętność także wśród najbardziej, zdawałoby się, zainteresowanych: kobiet. Dlatego też stawia sobie jako jedno z głównych zadań uaktywnienie samych niewiast w walce o słuszną sprawę, by potem skuteczniej przejść do ataku.

Czy przywódczyni amerykańskiego ruchu kobiecego świadome są tego, w jakiej mierze przyczyną krzywdzącej pozycji ich pięci tkwi w uświęconych tradycjach stereotypach, a w jakiej mierze ma swe źródło w istniejących stosunkach społeczno-politycznych? Kierunek, w jakim będzie się ten ruch rozwijał, pytanie nam odpowiedź na to przyniesie. Jedno jest pewne: nieprzypadkowo ruch kobiet amerykańskich uaktywnił się w tym samym czasie co ruch Murzynów, kategorii obywateli najbardziej upośledzonych.

D. Ch.

POLSKI WRZĘSIEŃ a ZACHODNIONIEMIECKI EPISKOPAT

Rocznica pamiętnego i tragicznego dla Polski września 1939 roku skłania do głębszych refleksji. Nie tylko historycznych, lecz również aktualno-politycznych. W tym zakresie zaś do szerokiej bieżącej analizy tego, co dzieje się współcześnie w NRF. I tego, w jaki sposób różne odłamy zachodniemieckiej opinii wyciągają — lub nie — wnioski z niedawnej przeszłości.

Trudno w tym kontekście nie zauważyć, że jedną z głównych sił społecznych i politycznych dzisiejszej NRF, które pokrywają hitlerowską agresję w roku 1939 milczeniem i podtrzymując odwrotne żądania w stosunku do Polski wyrażają w nowych warunkach te same dawne antypolskie stanowisko, jest zachodniemiecki episkopat, a szerzej mówiąc, zachodniemiecki politycy katolicki.

Nie znamy w dziejach NRF ani jednego miarodajnego oświadczenia episkopatu niemieckiego, w którym by otwarcie i szczerze dokonano, w duchu chrześcijańskim, rozrachunku z negatywną polityczną przeszłością. Wielki problem moralny odpowiedzialności za zbrodnie Hitlera oraz konsekwencji politycznej odpowiedzialności w NRF w ogóle dotknięte. A przecież uczynili to inne siły chrześcijańskie lub laickie w tym kraju: księciół protestancki w swym słynnym memoriale sprzed kilku lat, czy — w inny sposób — zdrowi nurt zachodniemieckiej socjaldemokracji, który symbolizuje jest postać obecnego kanclerza NRF, byłego działacza antyhitlerowskiego, Willy Brandta.

Z polskiego punktu widzenia postawa biskupów niemieckich, którzy nie tylko nie przestęgli CDU przed skutkami jej rewizjonistycznej polityki, lecz odwrótnie, zdają się te partię do takiej polityki zachęcać, jest szczególnie wymowna. Okoliczność, że to właśnie główne nury zachodniemieckiej politycznej katolicyzmu usiłują zablokować realistyczną orientację kanclerza Brandta, jest bardzo pouczająca.

Niedawno z okazji moskiewskich rozmów przedstawicielami rządu bolskiego z przywódcami radzieckimi, kontrolowana przez

CDU i niemiecki episkopat, prasa w NRF podjęła zaciekałą kampanię przeciwko nowej polityce wschodniej Bonn. Rzeczą przy tym charakterystyczną, że w kampanii tej dominowały akcenty antypolskie — zdecydowany sprzeciw przeciwko akceptowaniu przez NRF obecných europejskich realii, w tym polityczno-terytorialnego, a więc także granicznego status quo Europej.

W 1970 roku w wydanych przez siebie listach pasterskich episkopat niemiecki nie tylko nie usiłował przeciwdziałać temu, by pewne organy prasy katolickiej, czy wręcz kościelnej, siały nienawiść do Polski i kwestionowały nasze granice, lecz przeciwnie, dokumenty te obfitowały w polityczne aluzje podtrzymujące stanowisko odwołowe kierownictwa CDU. Także zresztą w czasie niedawnej wizyty kanclerza Brandta w Watykanie, jak donosiła prasa zachodnia, zachodniemieckie czynniki kościelne wywarły presję na papieskiego sekretarjata stanu, by ten nie rewidował dotychczasowego, tymczasowego statusu diecezji polskich na ziemiach zachodnich. Jest to nie tylko oburzające, lecz również bardzo znamienne podkreślenie kierunku rozwojowej polityki niemieckiego episkopatu.

W 31 rocznicę Września, opinia polska — obserwująca szczególnie bacznie wydarzenia polityczne w NRF — odnotowuje ważne procesy zarysowujące się w Bonn. Układ moskiewski między ZSRR a NRF, na mocy którego Bonn akceptowało obecne realia europejskie, co ułatwia szybkie zwolanie Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa, stanowi ich najbardziej wyraz. Tym bardziej kontrastuje z tymi konstruktywnymi procesami stara, rewizjonistyczna postawa zachodniemieckiej hierarchii kościelnej. Postawa antypolska, o której opinia polska, także jej katolicka część, nie zapomina.

IGNACY KRASIŃSKI

pisanie pracy. A plan zajęć w studium przewidzianych w roku V (łącznie z praktyką terenową w szkołach) jest już dość obszerny. I zajęcia są obowiązkowe. Być może, konieczne okazą się tu jakieś przesunięcia w planie wymagające aprobaty ministerstwa. W obecnym planie liczba zajęć początkowo niewielka na roku czwartym, na piątym nasila się. Na roku szóstym nie ma problemu, studenci zajmują się tylko przygotowaniem pedagogicznym, tu też spoczywa główny, w sensie liczby godzin, ciężar kształcenia.

OD WIEDZY DO PRAKTYKI

Problem niemy i wciąż kłopotliwy jawi się nam jako pytanie na temat roli praktyk studenckich w różnych typach studiów. Sądząc, że nowoczesny typ pracownika w każdej profesji — a do zawodu nauczycielskiego odnosi się to w stopniu szczególnym — to pracownik, który potrafi zdobyć się na refleksyjny stosunek do własnego warsztatu zawodowego działania. Konieczna jest temu rzetelna wiedza, konieczna jest umiejętność konfrontacji stwierdzeń i uogólnień teoretycznych z tym, co dzieje się w praktyce, a nade wszystko konieczna jest umiejętność i nastawienie, dyspozycja do wdrożeń teorii, wiedzy uzyskanej w procesie kształcenia.

Pytanie postawić trzeba inaczej — co uczelnia wyższa daje

eksperymentalorskich i nowatorskich.

Wiele jest naturalnie czynników warunkujących realizację tego zadania, ale jednym z nich wydaje się właśnie przygotowanie poprzez dobrze zorganizowaną praktykę pedagogiczną. Spełniać przecież ona może funkcje wychowujące, bądź — w wypadkach skrajnych — potrafi też skutecznie zniechęcić do zawodu...

OD WIEDZY DO PRAKTYKI

Problem niemy i wciąż kłopotliwy jawi się nam jako pytanie na temat roli praktyk studenckich w różnych typach studiów. Sądząc, że nowoczesny typ pracownika w każdej profesji — a do zawodu nauczycielskiego odnosi się to w stopniu szczególnym — to pracownik, który potrafi zdobyć się na refleksyjny stosunek do własnego warsztatu zawodowego działania. Konieczna jest temu rzetelna wiedza, konieczna jest umiejętność konfrontacji stwierdzeń i uogólnień teoretycznych z tym, co dzieje się w praktyce, a nade wszystko konieczna jest umiejętność i nastawienie, dyspozycja do wdrożeń teorii, wiedzy uzyskanej w procesie kształcenia.

Jest to jedna strona zagadnienia — kierunek od wiedzy do

praktyki. Drugim członem owego refleksyjnego stosunku nowoczesnie wykształconych nauczycieli do warsztatu pracy zawodowej byłaby — w moim przekonaniu — umiejętność wyróżniania w praktyce zawodowej dnia codziennego składowych szczególnie znaczących, umiejętność odróżniania ich od tych faktów, które — choć frapujące — niewiele znaczą, niewiele wnoszą dla rozwiązania konkretnych, a czasem przez to generalnych kwestii dydaktycznych i wychowawczych. Wyelka to sztuka. Trzeba jej uczyć. Przez styl prezentacji wiedzy pedagogicznej i przez odpowiednio zorganizowaną edukację praktyczną.

Wspominając o tym drugim aspekcie, chęć podkreślić, iż wynikają stąd określone serwituuty uczeni wyższych — a w konkretnym przypadku naszego Studium Pedagogicznego — wobec szkół, w których odbywać się będzie praktyczna edukacja zawodowa naszych nauczycieli. Nie wystarczy bowiem transparentowo postulować: „Chodzi o szkoły legitymujące się ciekawszymi osiągnięciami, produkujące — tylko w takich praktyka jest kształcąca”. Postulat to w swej oczywistości przecież truistyczny.

Pytanie postawić trzeba inaczej — co uczelnia wyższa da-

nego, użyjmy tego określenia, pionu robi, co może, co powinna robić, by pomóc tym szkołom, w których praktykują nasi studenci i które to szkoły za naszym między innymi udziałem urastać powinny do rangi szkół wiodących. Kwestia, rzecz jasna, otwarta — kwalifikująca się do oddzielnego potraktowania.

W wypowiedzi swej starałem się przedstawić z jednej strony kilka istotnych informacji o nowym, realizowanym od roku w WSR w Olsztynie systemie kształcenia nauczycieli do szkół rolniczych oraz podzielić się kilkoma refleksjami na marginesie tych informacji. Uczyniłem to w przekonaniu, iż w dalszych dyskusjach nad doniosłą sprawą kształcenia nauczycieli w wyższych szkołach zawodowych, a może i szerzej w ogóle w uczelniach wyższych, uwagi te mogą okazać się przydatne. Choćby dlatego, że inspirować będą lepsze, bardziej efektywne rozwiązania programowe i organizacyjne.

doc. dr ANDRZEJ RUTKOWSKI WSK w Olsztynie



Wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Wł. Drajlich przeprowadził w województwie krakowskim dwudniową inspekcję (24-25 sierpnia) stanu przygotowania (tamtejszego) szkolnictwa do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego — Czesław Banach zapoznał wiceministra z aktualnymi pracami Kuratorium nad organizacją nowego roku szkolnego, przebiegiem remontów oraz stratami, jakie poniosły szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze na skutek katastrofy w październiku 1970 roku. Wicekuratora Okręgu Szkolnego — W. Biernackiego i naczelnika Działu Szkolnictwa Podstawowego — Wł. Klimy, wiceminister W. Drajlich wyjechał do powiatu wadowickiego, gdzie skontrolował prace Wydziału Oświaty i Kultury. Odwiedził również nowe szkoły (Andrzychów, Zagórz, Łańcut) oraz przeprowadza remonty (Sulikowa Górna, Wadowiec). W drugim dniu wiceminister uczestniczył w obradach Okręgowej Konferencji Aktywno Oświatowej, która zapoczątkowała cykl konferencji szkolniczych kadry kierowniczej krakowskiego okręgu szkolnego.



W Specjalnym Biuletynie UNESCO opublikowany został dokument zawierający informacje i sugestie dotyczące realizacji jednego z podstawowych haseł wysuwanych przez Narodowy Zjazd w Miedzynarodowym Roku Oswiaty. Hasłem tym jest: wychowanie młodzieży w duchu miedzynarodowego zrozumienia.

Rozbudzenie miedzynarodowego zrozumienia przez wychowanie — czytamy w dokumencie — jest jednym z głównych celów UNESCO od pierwszego momentu jej powstania, a Konferencja Generalna organizacji, na każdej sesji zatwierdzała programy zmierzające do tego celu. W wyniku tego powstał szeroki i bogaty plan działania, na który składają się staże naukowe, zebrań ekspertów, produkcja tekstów i pomocy audiowizualnych, badania i ankiety, programy specjalne w szkołach eksperymentalnych, misje konsultantów, stypendia, wymiana informacji i dokumentów.

Miedzynarodowy Rok Oswiaty powinien stać się więc okazją do oceny działalności różnych krajów na rzecz wzajemnego zrozumienia, a także zasygnalizowania problemów pozostających jeszcze do rozwiązania.

Jak wykazała praktyka licznych krajów, podstawy miedzynarodowego porozumienia się młodzieży można kształtować już w szkole podstawowej. W tym bowiem okresie zaczyna się powstawać u dzieci postawy i przekonania, które w późniejszych fazach rozwoju rzutują na kształtowanie się światopoglądu. Drugim powodem przemawiającym za wczesnym rozpoczęciem wychowania w duchu wspólnoty miedzynarodowej jest fakt, iż wiele dzieci kończy naukę na szkole podstawowej. W tym świetle wielu nauczycieli sądzi, iż należałoby zaczynać z dziećmi w wieku 7-8 lat. Jak to zrobić? A więc poprzez doprowadzenie elementów wiedzy o innych krajach, obyczajach, jak również o działalności i znaczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Lekcjami wyraźnie predestynowanymi dla realizacji wychowania w duchu wzajemnego zrozumienia są lekcje geografii, języka ojczystego, języków obcych. W stosunku do małych dzieci należy jednak unikać wszelkich abstrakcyjnych teorii i idei.

Największe jednak nasilenie działalności następuje w szkole średniej. Na tym poziomie uczniowie są już w stanie przyswajać sobie nie tylko fakty, ale dość nawet złożone idee i teorie. Plany i programy w szkołach średnich zawierają całą gamę możliwości wykorzystywania nauki do tych celów. Przy czym dość powszechnie panuje opinia, że wychowaniu miedzynarodowemu nie należy poświęcać specjalnych lekcji czy pogadanek, lecz że powinno ono stanowić element integracji wszystkich przedmiotów. Na ogół działalność w celu wyrobienia zrozumienia miedzynarodowego przeprowadza się głównie na lekcjach geografii, historii, wychowania obywatelskiego. Tymczasem równie służyć temu celowi mogą przedmioty artystyczne, nauki społeczne, a nawet przyrodnicze czy matematyczne.

Wszelkie akcje okazjonalne, jak specjalne uroczystości, akademie, prelekcje itp. będą o tyle skuteczne, jeśli powiązane zostaną ściśle ze szkołą, nieprzeładowane, niesztuczne, a co najważniejsze nie zbyt częste.

Szerokie pole działania otwiera się w szkolnictwie wyższym. Jest to tym ważniejsze, że właśnie z młodzieży uniwersyteckiej rekrutuje się największa liczba ludzi, którzy w przyszłości będą mieli możliwość uczestniczenia w kierowaniu sprawami kraju i wpływania na kształtowanie się stosunków miedzynarodowych.

Wyższe uczelnie mają przy tym szczególnie sprzyjające warunki do rozwijania wzajemnego zrozumienia i przyjaźni. Już sam uniwersalny charakter nauki i swobodne posługiwanie się programem nauczania umożliwiają wszechstronne kształtowanie właściwych postaw. Istnieje ponadto możliwość organizowania np. pogłębionych studiów dotyczących stosunków miedzynarodowych, tworzenia katedr nauk społecznych i politycznych, są też wręcz dyscypliny poświęcone obcym kulturom, gospodarce światowej itp.

Dodatkowym elementem wpływającym na rozwój uczuć przyjaźni i zrozumienia są miedzynarodowe kontakty naukowców i studentów.

W dokumencie UNESCO sporo miejsca poświęcono też kształceniu nauczycieli. Jest bowiem oczywiste, że aby dobrze wychowywać w duchu porozumienia miedzynarodowego, trzeba uprzednio zapoznać przyszłych nauczycieli z metodami pracy, z możliwościami wykorzystywania dla tych celów poszczególnych przedmiotów i zawartych w nich treści programowych. Dlatego też zakłady kształcenia nauczycieli powinny zapewnić słuchaczom szeroka informację na temat działalności ONZ, instytucji miedzynarodowych, sytuacji politycznej itp. Coraz powszechniej kształtuje się przekonanie, że każdy nauczyciel powinien znać przynajmniej jeden język obcy, co ułatwi mu nawiązanie przyjaznych kontaktów ze szkołami z innych krajów, korzystanie z lektury w obcym języku, a wreszcie ewentualne staże naukowe, wymiany miedzynarodowe i spotkania.

Czasopisma nauczycielskie powinny też sporo miejsca poświęcić artykułom ukazującym problemy polityczne, problemy oświaty na świecie, a także ilustrującym życie i pracę młodzieży i nauczycieli z różnych krajów.

Dwie publikacje w sierpniowej prasie pedagogicznej wydały mi się godne uwagi. Pierwsza traktuje o sprawie arcyważnej — kadrze nauczającej i pomocy, z jaką powinien spotykać się nauczyciel w środowisku. Druga dotyczy jednej z „plag” uczniowskich, czyli prac zadawanych do domu. Obie publikacje znaleźć można w ostatnim numerze periodyka związkowego — „Nauczyciel i Wychowanie”.

Kadrze nauczycielskiej Anno Domini 1970/71 poświęca swój artykuł w „Nauczycielu i Wychowaniu” dyrektor Departamentu Kadr w Ministerstwie Oswiaty i Szkolnictwa Wyższego — **Wojciech Iwanowski**. Autor przedstawia aktualną sytuację kadrową w szkolnictwie, podaje przyczyny niepowodzeń w polityce zatrudnienia, wskazuje środki zaradcze. Na szczególną uwagę zasługują jednak te fragmenty wypowiedzi, gdzie autor, przedstawiciel centralnych władz szkolnych, staje się rzecznikiem obrony interesów nauczycielskich, kiedy domaga się stworzenia pedagogom jak najlepszych warunków pracy i życia. Adresat został wyraźnie wskazany. Są nim organa administracji szkolnej, a szerzej — prezydya terenowych rad narodowych wszystkich szczebli.

Przedmiotem troski władz powinny być przede wszystkim mieszkania. Dla nauczyciela bowiem — pisze W. Iwanowski — mieszkanie jest nie tylko miejscem wypoczynku, ale i warsztatem jego pracy.

Najpierw więc mieszkania dla młodych nauczycieli-absolwentów szkół wyższych. Z zatrudnianiem młodych ludzi z wyższym wykształceniem jest u nas sporo kłopotów, wciąż brak kandydatów odpowiadających wymogom stawianym przez szkołę. W ubiegłym roku szkolnym np. w liceach ogólnokształcących wykształcenie wyższe posiadało 85,3 proc. nauczycieli, przy czym zauważono nieznaczne kurczenie się tego wskaźnika. W tym kontekście obowiązkiem władz terenowych jest stworzenie nowo przybyłym realnych perspektyw zdobycia mieszkania. Jest to bowiem warunek powodzenia pracy szkoły.

Posłuchajmy, co na ten temat pisze dyrektor W. Iwanowski.

„Obowiązujące w tym zakresie przepisy ogólne nakładają na pracodawcę jednoznaczny obowiązek przydzielania mieszkania z chwilą zatrudnienia nauczyciela, a przepisy wykonawcze określają wszelkie możliwe warianty rozwiązania sprawy przydziału mieszkania w zależności od zasobów rad narodowych i rozwoju budo-

Z czasopism pedagogicznych

NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE

wnictwa spółdzielczego na danym terenie. W określonych przypadkach szczególnie pryncypalnie nowo zatrudniani nauczyciele, jako pracownicy placówek bezpośrednio podległych radom narodowym, są uprawnieni do mieszkań kwaterekowych, niezależnie od wysokości ich zarobków. (...) Istnieją także możliwości pozwalające pracodawcy na finansowanie w spółdzielniach mieszkaniowych, z odpowiednim wyprzedzeniem w czasie, anonimowych członkostw kredytowanych przez banki z możliwością późniejszego przelewania uprawnień członkowskich na konkretne osoby (...).

Mimo istniejących możliwości (...) są liczne sygnały z terenu, świadczące o tym, że rady narodowe nie wykonują często swych uprawnień i zobowiązań (...).

Stan taki wynika z niedostatecznej troski organów administracji szkolnej o wyegzekwowanie uprawnień przysługujących zatrudnianym absolwentom, a także z nieznajomości przepisów (...).

Przypomnieć trzeba, iż słowa te wypowiedział dyrektor Departamentu w Ministerstwie Oswiaty i Szkolnictwa Wyższego i w tym chyba ich specjalny ciężar gatunkowy.

W znacznie gorszej sytuacji — pisze dalej W. Iwanowski — znajdują się nauczyciele pracujący na wsi oraz w miejscowościach do 2 tysięcy mieszkańców. „Mimo ustawowego zagwarantowania im bezpłatnych mieszkań — czytamy w artykule — ich niski standard nie sprzyja zatrudnianiu wysoko wykwalifikowanej kadry, a pracującym tam nauczycielom nie stwarza warunków umożliwiających efektywną pracę w szkole.

W województwie krakowskim np. (według oceny KW PZPR) na 4 tysiące wynajętych mieszkań, 3 tysiące, a więc 75 proc., powinno być wymienionych, gdyż nie odpowiadają one podstawowym standardom budowlanym, wymogom sanitarno-higienicznym albo normom zagęszczenia lokali”.

Wnioski to nienowe, ale może dlatego, że odnoszą się do spraw od lat nabrzmiałych i nie rozstrzygniętych, trzeba je powtórzyć tak długo, aż odniosą pożądany skutek. Dziś wiadomo, że na początek nowej pięcioletki niedobór mieszkań nauczycielskich wyniesie 51 tysięcy.

Drugi zakres problemów, które nie znalazły należytego zainteresowania władz terenowych, dotyczy zdrowia i wypoczynku nauczycieli.

Wojciech Iwanowski słusznie zauważa: „Sprawa wczasów dla nauczycieli i pracowników resortu oświaty oraz kolonii nie jest tylko sprawą ZNP, lecz przede wszystkim sprawą administracji szkolnej, która — podobnie jak wszystkie zakłady pracy — musi troszczyć się o zdrowie i należyty wypoczynek swych pracowników” (podkr. MR). Warto o tym pamiętać, by całą odpowiedzialnością za organizację akcji wczasowej nie obarczać Związku Nauczycielstwa Polskiego.

O przeciążeniu uczniów pracami domowymi pisze w „Nauczycielu i Wychowaniu” **Anna Łukawska** z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat niezwykle aktualny i wart rozważenia u progu nowego roku szkolnego. Autorka prezentuje wyniki badań, przeprowadzonych w szkołach podstawowych Krakowa i Bochni przez Katedrę Pedagogiki UJ. Wynika z nich, że normy czasowe prze-

widywane programem nauczania na odrabianie zadań domowych są w praktyce systematycznie przekraczane, a średnia przeciążenie ucznia w ciągu tygodnia wynosi od 32 minut (klasa V) do 50 minut (klasa VIII). Wskaźnik statystyczny może tu jednak być mylny. Bo wielu badanych poświęca na naukę w domu aż po kilka godzin. Najbardziej „pracowite” dni tygodnia to wtorek i środa, kiedy uczniowie siedzą nad lekcjami nawet i sześć godzin(!). Jest to, rzecz jasna, sprzeczne z zasadami pracy umysłowej dziecka, a skoro staje się to z winy szkoły, ona sama musi znaleźć środki zaradcze. Wymagać to będzie innego niż tradycyjny sposobu podejścia do całego procesu nauczania szkolnego.

W roku bieżącym, tytułem próby, zrezygnowano w kilku warszawskich szkołach z prac domowych w ogóle, „szkoły bez teczki” mają wypracować nowy model ucznia, który poza nauką w szkole nie będzie obciążony dodatkowymi obowiązkami. Są to jednak dopiero pojedyncze próby.

W zdecydowanej większości nauczyciele nie chcą rezygnować z zadawania prac domowych, tłumacząc się przeładowaniem programów. Być może, nie jest to pozbawione racji, trzeba jednak pamiętać, że problem przeciążenia uczniów pracą domową tkwi nie tyle w ilości zadawanych prac (choć i to również), ile w sposobie zadawania. Wspomniane wyżej badania ujawniły, że uczniowie mają poważne trudności ze zrozumieniem zadań domowych. Większość po prostu nie rozumie poleceń, często tematu, bo nie zrozumiała tego na lekcji. Jedną z ważnych przyczyn niepowodzeń w pracy domowej jest brak dokładnego sformułowania tematu przez nauczyciela, niezapisanie go itp. Inna trudność to brak korelacji w zadawaniu prac pomiędzy nauczycielami, co powoduje przeciążenie ucznia w niektóre dni tygodnia.

Jak więc widać, nie uczeń często jest przyczyną wielu konfliktów szkoła-dom. Problem, oczywiście, jest złożony i właśnie dlatego warto uczynić go przedmiotem głębszych analiz w każdej szkole.

MAR



Z HISTORII ZNP

Dwutygodnik społeczno-kulturalny „FAKTY I MYŚLI” (30.VIII—12.IX.) opublikował artykuł **Andrzeja Jesionka** pt.: „Walcący i prześladowani”, przypominający niektóre wydarzenia z historii walki o szkołę świecką w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Walka ta, w której czołową rolę odegrał ZNP i jego członkowie, rozpoczęła się już na forum pierwszego Sejmiku Ustawodawczego w roku 1919, kiedy to poseł ksiądz Lutostawski wystąpił z wnioskiem, aby nauczycieli szkół powszechnych oraz inspektorów szkolnych pozbawić praw wyborczych. Wkrótce po tym, kiedy rozpoczęła się debata nad projektem Konstytucji, Zarząd Główny związku przedłożył Sejmowi memoriał w sprawie szkoły i oświaty.

„Związek domagał się — pisze A. Jesionek — konstytucyjnego zapewnienia obowiązkowości i bezpłatności nauki w szkołach podstawowych, przy czym obowiązek szkolny miał obejmować 7 klas, a w wypadku drugoroczności — obowiązkowość naukę do 17 roku życia włącznie. Związek proponował ustanowienie jednolitego systemu szkolnictwa, zaś godząc się na nauczanie religii w szkole, stanowczo przeciwstawił się tworzeniu szkoły wyznaniowej, o co ubiegała się hierarchia kościelna. Autorzy memoriału do-

magali się, by nadzór nad całością nauczania, w tym również nad nauką religii, sprawowały państwowe władze oświatowe”.

Do kolejnego starcia w Sejmie między Związkiem a elementami klerykałnymi doszło przy drugim czytaniu artykułów Konstytucji dotyczących szkół i oświaty, kiedy to za szkołą wyznaniową opowiedziało się 296 posłów, przeciwko 96. Związek zaprotestował przeciwko temu i zwrócił się z memoriałem do wszystkich klubów poselskich. W wyniku tej szeroko prowadzonej akcji wniosek w sprawie utworzenia szkoły wyznaniowej upadł w trzecim, ostatnim czytaniu. Oczywiście rozpoczęła to wśród reakcyjnego kleru nagonkę na Związek.

Następnie autor artykułu przypomina obrady Sejmu Nauczycielskiego z 1919 r., który stał się trybuną postępowych pedagogów i na którym w imieniu Związku wygłosiła referat Stefania Sempołowska, domagając się utworzenia szkoły świeckiej i oddzielenia spraw religijnych od nauczania.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. wprawdzie nie zawierała aprobaty szkoły wyznaniowej, ale stwarzała w tej dziedzinie wiele możliwości dla kleru. Między innymi artykuł 114 głosił:

„Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą części narodu, zajmuje w państwie

naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określany na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm”.

Konkordat zawarty w lutym 1925 r. był umową jednostronnie korzystną tylko dla Watykanu i wywołał ostry sprzeciw lewicy sejmowej, postępowych nauczycieli. Konkordat w praktyce ustanowił w szkolnictwie dwie niezależne od siebie władze: państwową i kościelną. Władze kościelne — podkreśla autor artykułu — uzyskując prawo kontrolowania nauki jednego z przedmiotów obowiązkowych (mowa o nauczaniu religii) oraz kwalifikowania wykładowców tego przedmiotu uzyskiwały, z uwagi na specyfikę tego przedmiotu, wgląd w całość kształtu działalności szkoły. Uzyskane przez Kościół prawo wyznaczania wizytatorów, którymi byli proboszczowie okolicznych parafii, stwarzało klerowi możliwości rozciągania własnej kontroli nad nauczycielami. Udział delegatów kurii biskupich w komisjach maturalnych w seminariach nauczycielskich stwarzał miał poczucie zależności nauczycieli od kleru — zanim podjęli pracę.

Wpływ kleru w szkolnictwie ugruntuwał się po przewrocie majowym 1926 r., ale i wówczas postępowi nauczyciele-związkowcy, wbrew Zarządowi Głównemu Związku, opanowanemu w tym czasie przez elementy prosanacyjne, występowali przeciw zarządzeniom rządu zawiązującym kompetencje władz szkolnych w sprawach wychowania. Przewodzący postępowym nauczycielom — komuniści i socjaliści. Znana jest powszechnie działalność tej młodej wychowawców i działaczy społeczno-oświatowych co Władze

sław Spasowski, którego władze sanacyjne przeniosły w r. 1930 na emeryturę, prof. Henryk Ułaszyn, Stefan Rudnianski i inni.

Znane są również wydarzenia roku 1936 (akcja przeciwko „Piomukowi”, którego redakcją wydała numer poświęcony Związkowi Radzieckiemu) i strajk w 1937 r. Prasa klerykałna i endecka wszczęły w tych latach szczególnie zajadłą kampanię przeciw ZNP, żądając usunięcia postępowych działaczy.

Oto co pisano w „Ruchu Katolickim” w czerwcu 1937 r.: „prowadzą w praktyce walkę z religią, kościołem i duchowieństwem i z organizacjami katolickimi władze naczelne ZNP, sprzecznie ze swoim statutem, jako też sposobem działania, określonym dla tej organizacji w statucie, czego nie toleruje prawo o stowarzyszeniach. Za tego rodzaju działalność przewiduje się sankcje w formie środków represyjnych, przewidzianych w art. 16, które bezpośrednio państwowa władza nadzorcza obowiązana jest zastosować”.

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania.

- „TYGODNIK KULTURALNY”
- „O wysokim poziomie studiów” (wypowiedź wiceministra szkolnictwa wyższego i średniego szkolnictwa specjalnego ZSRR udzielona przedstawicielowi „Izwestii” na temat przyjęcia na wyższe uczelnie w Związku Radzieckim)
- „WYCHOWANIE”
- Wojciech Pomykało — „Wierzący i socjaliści”
- „PRAWO I ŻYCIE”
- Zygmunt Rybicki — „Problemy ustrojowe szkół wyższych”
- „KULTURA”
- Henryk Greniewski — „Edukacja badacza”
- „PERSPEKTYWY”
- Andrzej Świecki — „Nowa matura”
- „POMORZE”
- „Szkoła w obliczu nowych zadań”. Rozmowa z kuratorem okręgu szkolnego bydgoskiego, Władysławem Bachowskim.

zct

CENNA POMOC NAUKOWA

Ciekawe i bardzo przydatne, zarówno dla nauczycieli jak i uczniów, wydawnictwo przygotował Główny Urząd Statystyczny. Jest nim „Atlas statystyczny” — albumowa publikacja prezentująca kompleksowo rozwój gospodarczy i życie społeczno-kulturalne Polski Ludowej, częściowo w nawiązaniu do okresu przedwojennego. Główną jednak uwagę zwrócono na ukazanie aktualnej dynamiki i struktury rozwoju PRL, uwypuklając okresy charakterystyczne dla gospodarczych i społecznych przemian.

„Atlas” obejmuje 206 stron, w tym 164 plansze z 530 wykresami oraz mapę administracyjną Polski. Warto dodać, że po raz pierwszy zastosowano tutaj metodę graficzną dla przedstawienia w sposób plastyczny i poglądowy — znanych dotychczas tylko z opisu i zestawień liczbowych — rozwoju i obecnej struktury naszego kraju.

Wielokolorowy druk umożliwił wzbogacenie koncepcji publikacji. Poszczególne działy o jednolitym charakterze zgrupowano w trzech kolorystycznie odmiennych częściach. I tak pierwsza obejmuje działy zbiorcze, druga — działy dotyczące sfery produkcji materialnej, w trzeciej natomiast pomieszczone działy odnoszące się do sfery działalności poza produkcją materialną.

„Ludność” — pierwszy z 16 rozdziałów publikacji, rozpoczynają-



cy pierwszą grupę zagadnień (16 plansz, 36 wykresów) wyróżnia się licznymi przekrojami powiatowymi (gęstość zaludnienia w 1968 roku, ludność miejska, ludność poza rolnictwem i w rolnictwie). Na uwagę zasługuje tu mapa punktowa „Rozmieszczenie ludności w 1968 roku”, mapa „Migracje ludności w latach 1950—1960” oraz wiele ciekawych wykresów dotyczących ruchu naturalnego ludności.

Następne działy z tego cyklu to „Zatrudnienie” (zwłaszcza graficzna analiza problemów zatrudnienia z uwzględnieniem różnych kryteriów grupowania), „Dochód narodowy. Inwestycje. Środki trwałe”. Obejmują one 49 wykresów na 14 planszach.

Działy zbiorcze zamyka rozdział „Płace. Dochody. Spożycie”. Tutaj obok zasadniczych zagadnień, takich jak struktura osobo-

wego funduszu płac, wskaźniki płac i kosztów utrzymania, zilustrowano również między innymi wyposażenie gospodarstw domowych w dobra trwałe użytku.

W grupie drugiej najobszerniejszy (101 wykresów na 32 planszach) i jeden z najciekawszych działów to „Przemysł”. Znajdujemy tutaj takie tematy, jak produkcja globalna przemysłu, dynamika zatrudnienia i produkcji, sezonowość produkcji, produkcja wybranych wyrobów przemysłowych, zatrudnienie według stopnia mechanizacji pracy itp.

Problemy wielkości i struktury produkcji podstawowej oraz ich związek z wyposażeniem w sprzęt zmechanizowany dominują w dziale „Budownictwo”. Natomiast globalną produkcją rolniczą, użytkowaniem gruntów, strukturą własnościową gruntów zajmuje się rozdział „Rolnictwo”. Leśnictwo” (26 plansz, 76 wykresów), charakteryzujący się dużą liczbą tematów prezentowanych w przekrojach terytorialnych. Na uwagę zasługuje przedstawiona tu w formie map punktowych powierzchni zasiewów ważniejszych ziemiopłodów w 1968 roku.

W pozostałych rozdziałach „Atlasu statystycznego” znajdziemy jeszcze wiele interesujących informacji dotyczących „Gospodarki mieszkaniowej i komunalnej”, „Szkolnictwa. Nauki”, „Kultury i sztuki”, „Ochrony zdrowia”, „Opieki nad dzieckiem i młodzieżą”, „Turystyki, wczasów, sportu”.

Na końcu publikacji zamieszczono „Aneks — 1969 r. (wybrane dane strukturalne)”. Zawiera on wykresy pokazujące w ujęciu strukturalnym zaktualizowane podstawowe zagadnienia dla większości działów „Atlasu”, oparte na danych z 1969 roku, które metodologicznie i zakresowo odpowiadają poszczególnym

wykresom z działów macierzystych.

Walory tej przydatnej publikacji podnosi szata graficzna, estetyczna obwoluta, twarda oprawa płócienna, na której wykonano tłoczenia w dwu kolorach.

Całość prac, zarówno autorskich jak i redakcyjnych, wykonał zespół pracowników Departamentu Wydawnictw GUS, korzystając w szerokim zakresie z krajowej i zagranicznej literatury naukowej. Natomiast przedsiębiorstwo Państwowe „Pracownie Sztuk Plastycznych” sprawowało nadzór artystyczny nad pracą zespołu grafików.

Ponieważ tego typu publikacje należą do trudnych, kosztownych i pracochłonnych (przygotowanie „Atlasu” trwało około dwóch lat) form edytorskich, nieprędko ukażą się nowe opracowania. Warto więc, by w tę pozycję wydawniczą zaangażowały się wszystkie szkoły i placówki naukowe, jak również sami pedagodzy, tym bardziej, że Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło ją jako książkę pomocniczą dla nauczycieli szkół podstawowych (klasy VII—VIII), liceów ogólnokształcących, uczniów liceów ekonomicznych, techników, zasadniczych szkół zawodowych oraz do nauczania różnych przedmiotów w szkolnictwie wyższym.

„Atlas statystyczny” bowiem ze względu na układ i zakres informacji statystycznych oraz dużą wszechstronność zastosowanych rozwiązań graficznych spełniać może dużą rolę w procesie dydaktycznym jako pomoc naukowa, a jednocześnie popularyzator osiągnięć Polski Ludowej.

I. K.

Atlas Statystyczny. Wyd. Statystyczne GUS, Warszawa 1970, s. 206, cena 98 zł. Nakł. 35 000.

Nowości Wydawnicze

PODSTAWY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Andrzej Kurz, Marian Zychowski: PARTIA I IDEOLOGIA, MARKSIZM-LENINIZM — IDEOLOGIA PARTII. PZPR — KIEROWNICZĄ SIŁĄ NARODU. KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł.

Andrzej Werblan: SZKICE I POLEMIKI. KiW, Warszawa 1970; s. 298, cena 18 zł.

Zbigniew Wyczesany: PRZEMYSŁ W GOSPODARCE POLSKIEJ LUDOWEJ. KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł.

Sylwester Zawadzki: PAŃSTWO I ISTOTA DEMOKRACJI SOCJALISTYCZNEJ. KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł.

NAUKA DLA WSZYSTKICH

Eugeniusz Brzeziński: PSYCHOPATOLOGIA ŻYCIA CODZIENNEGO. PAN, Kraków 1970; cena 6 zł.

Stanisław Grzeszczuk: POLSKA LITERATURA PLEBEJSKA Z PRZEŁOMU XVI I XVII WIEKU. PAN, Kraków; cena 3 zł.

Tomasz Janowski: PROBLEMY ZDROWIA ZWIĘZAT DAWNIEJ I DZIS. PAN, Kraków 1970; cena 3 zł.

Aleksander Szulc: JEZYKI SKANDYNAWSKIE. PAN, Kraków 1970; cena 3 zł.

Władysław Wojewoda: O GRZYBACH JADALNYCH I TRUJĄCYCH. PAN, Kraków 1970; cena 3 zł.

POPULARNONAUKOWE

Tadeusz Kielanowski: ODPOWIEDZIALNOŚĆ UCZONYCH DYLEMAT WSPÓŁCZESNEJ NAUKI. WP, Warszawa 1970; s. 136, cena 10 zł.

Mirosław Kowalewski: SZLAKIEM POLSKIEJ CHEMII. PZWS, Warszawa 1970; s. 146, cena 11 zł.

Zbigniew Plochoki: TEORIA WZGLĘDNOŚCI I JEJ ZNACZENIE W FIZYCE. PZWS, Warszawa 1970; s. 154, cena 10 zł.

DYDAKTYCZNE I POMOCCICZE

Stefan Dziędzić: REWALIDACJA UPOŚLEDZONYCH UMYSŁOWO. Zarys podstawowej problematyki. PZWS, Warszawa 1970; s. 228, cena 21 zł.

Wincenty okoń: ZARYS DYDAKTYKI OGÓLNEJ. Wersja programowana. PZWS, Warszawa 1970; s. 438, cena 30 zł.

Janina Rutkowska: WARSZĄU. STADTFÜHRER. ST, Warszawa 1970; cena wraz z planem 20 zł.

Piotr Zaremba: SZCZECIŃSKIE LATA 1946-1948. WP, Poznań 1970; s. 302, cena 23 zł.

WIECZORY PAMIĘCI NARODOWEJ. DNI ZWYCZYSTWA. Materiały repertuarowe. CPARA, Warszawa 1970; cena 10 zł.

HISTORIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Bronisław Maszlanka: DRUGA WOJNA ŚWIATOWA. Fakty-mity-legendy. MON, Warszawa 1970; s. 128, cena 10 zł.

Michał Standziak: MODLIN, OBROŃNA TWERDZY W 1939 Roku. KiW, Warszawa 1970; s. 128, cena 10 zł.

Saturnina L. Wadecka: WYZWOLENIE PRAGI 1944. MON, Warszawa, 1970; s. 142, cena 8 zł.

BELETRYSTYKA

Emil F. Burlan: ROZBITKOWIE Z CAP ARCONY. Przekł. E. Madany. MON, Warszawa 1970; s. 370, cena 20 zł. Powieść jest wstrząsającym dokumentem tragedii więźniów z obozu Neuengamme w ostatnim dniu wojny.

Roman Bratny: PRZESZŁO NIE PRZEMINĘŁO. Wybór prozy. MON, Warszawa 1970; s. 520, cena 35 zł.

Stanisław Helżyński: PLUTON KOSYNIERÓW. LSW, Warszawa 1970; s. 440, cena 36 zł. Powieść dla młodzieży, która zainteresuje również i dorosłych czytelników.

Piotr Medyna: DO POLSKI PRZEZ CAŁY ŚWIAT. Wspomnienia 2 korpusu. KiW, Warszawa 1970; s. 228, cena 23 zł.

Aleksander Omiljanowicz: „SAUER” — W 1149. WL, Lublin 1970; cena 8 zł. Jest to pseudonim głośnego w okresie lat trzydziestych agenta Jakuba Strelczuka, którego działalność stanowi kanwę opowiadania autora.

Jerzy Stefan Stawiński: NIE ZAWIJAJĄC DO PORTÓW, „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 228, cena 15 zł. „Mężczyźni rządzą światem a nami kobiety” — to stare powiedzenie przybłęka autor w swej nowej powieści w nowoczesną szatę.

Janina Wójcicka: Z BOCZNEGO TORU. Opowiadania. LSW, Warszawa, s. 272, cena 15 zł. Autorka była nauczycielką szkoły podstawowej w okresie międzywojennym.

PRZYPOMINAMY

OGÓLNOPOLSKI KONKURS MOJE DOŚWIADCZENIA W PRACY NA POLU OCHRONY PRZYRODY Z MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ

W numerze 28 „Głosu” z dnia 12 lipca bieżącego roku opublikowaliśmy konkurs pod powyższym tytułem. Przypominamy treść konkursu.

Doceniając istotną rolę wychowawczą znajomości ochrony przyrody wśród młodzieży szkolnej, redakcja „Głosu Nauczycielskiego” wspólnie z Zarządem Głównym Ligi Ochrony Przyrody ogłasza konkurs, którego wyniki pozwolą na zebranie doświadczeń nauczycieli i wychowawców z ich pracy w tej dziedzinie i wskażą najlepsze drogi do rozbudzenia u młodzieży umiłowania przyrody i krajobrazu ojczystego.

Tematem konkursu są:
— własne osiągnięcia i doświadczenia w prowadzeniu działalności w dziedzinie ochrony przyrody;
— metody pobudzania zainteresowania młodzieży ochroną przyrody oraz zakładania i prowadzenia szkolnych kół LOP.

W konkursie mogą brać udział nauczyciele i wychowawcy, którzy organizują lub organizowali szkolne koła LOP oraz działalność w zakresie ochrony przyrody wśród młodzieży szkolnej, względnie w inny sposób organizowali pracę z młodzieżą w zakresie ochrony przyrody. Praca nie może przekraczać 10 stron maszynopisu. Do konkursu mogą być zgłaszane tylko te prace, które nie były dotychczas publikowane.

Prace w dwu egzemplarzach należy składać do dnia 15 listopada 1970 roku pod adresem: Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody, Warszawa, ul. Reja 3/5.

Nadesłane prace zostaną przejrane i ocenione przez jury konkursu, powołane przez organizatorów. Przewiduje się następujące nagrody:

- I nagroda — 3000 zł
- dwie II nagrody po 2000 zł
- trzy III nagrody po 1000 zł

Ponadto przyznane zostaną nagrody książkowe i wyróżnienia. Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo zmiany podziału nagród.

Komunikat

Informujemy Kolegów Nauczycieli organizujących wybieżki do chorzowskiego Planetarium, że od 1 września br. seanse szkolne w Planetarium będą odbywały się w dni powszednie oprócz poniedziałków o godzinie 9.00, 11.00 i 13.00, a nie o godzinie 10.00 i 12.00 jak to było dotychczas. Organizatorzy wycieczek proszeni są o wcześniejsze zgłaszanie grup, pisemne lub telefoniczne, gdyż jest to konieczne ze względu na zapewnienie miejsc na sali.

Uwaga! Miłośnicy róż!

Krzewy róż do sadzenia jesiennego, wielkokwiatowe, pełne najpiękniejsze kolory (nowości), o długim pąku, wolnorozkwitającym, kwitnące do mrozów (oraz polianty — rabatowe) wysyła za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56 woj. Kielce.

K-128

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego nr 17 w Rzepinie, województwo zielonogórskie, zatrudni nauczyciela języka niemieckiego (lub angielskiego) z uprawnieniami do nauczania w szkole średniej. Warunki pracy do uzgodnienia z dyrekcją szkoły.

K-129

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Sadownem zatrudni nauczyciela chemii z wyższym wykształceniem. Zapewnia się wyżywienie w internacie, mieszkanie i godziny nadliczbowe.

K-130

UWAGA SZKOŁY!

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA”

w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego nr 60
telefon 2067-2069

poleca

tarcze szkolne i różne emblematy zdobnicze wykonane

barwnym plastykiem na filcu, po cenach jak niżej:

- tarcze znormalizowane 6 x 5 cm — 3,30 zł za 1 szt.
- tarcze miniaturki — 2,30 zł za 1 szt.
- odznaki „wzorowy uczeń” — 3,30 zł za 1 szt.

Tarcze i odznaki jak wyżej przy zamawianiu ponad 300 szt — 10% rabatu oraz godła państwowe emaliowane tablice emaliowane z napisami szkół. Ceny wg obowiązujących cenników. Termin wykonania tarcz wg uzgodnienia. Zamówienia wraz z wzorami prosimy nadsyłać pod adresem: Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego nr 60. K-131

W.O.S.I. „WSPÓLNA SPRAWA”

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE

polecają nowe atrakcyjne pomoce dydaktyczne dla szkół:

na wsi i w mieście

tablice graficzne dla kl. III szkoły podstawowej o następującej tematyce:

1. Wiejski dom kultury
2. Zagroda wiejska
3. Na peronie
4. Supersam

Format tablic 50 x 70 cm — cena zł 23,50

szycie i roboty dziane

64 barwne tablice ilustrujące sposoby wykonania poszczególnych części odzieży i bielizny oraz wzory robót dziewiarskich. Obok ilustracji podane są krótkie opisy objaśniające. Pomoc przeznaczona zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów na zajęciach praktyczno-technicznych. Cena zł 55.—

Wymienione pozycje są do nabycia w księgarniach „Domu Książki” w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym. K-132

ZMARLI

Dnia 4 kwietnia 1970 roku, po długich cierpieniach zmarł kolega MIROSŁAW BARANOWICZ — podinspektor szkolny Wydziału Oświaty i Kultury w Myśliborzu. Zmarły był cenionym i doświadczonym pedagogiem. Odznaczony był Gryfem Pomorskim i Brązowym Krzyżem Zasługi.

Zmarły zostawił po sobie wspomnienie wzorowego pracownika i serdecznego kolegi.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP, Ognisko nr 3, Wydział Oświaty i Kultury w Myśliborzu

*

Dnia 4 czerwca 1970 roku zmarł w Częstochowie kol. ADOLF PUSTOŁKA — długoletni kierownik i nauczyciel Szkoły Podstawowej. Był cenionym pedagogiem i wychowawcą, oddanym kolegą.

Cześć Jego pamięci!

*

Dnia 3 lipca 1970 roku zmarł we Włocławku kol. STANISŁAW STRUBIŃSKI — wieloletni działacz związkowy. W okresie okupacji pracował w szkole siedleckiej, a po wyzwoleniu — w Miejskiej Radzie Narodowej we Włocławku. W mieście tym był też kilkanaście lat członkiem Zespołu Teatralnego ZNP, grał w wielu sztukach. Za swoją pracę odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL oraz Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”.

Cześć Jego pamięci!

Głos Nauczycielski

Kryształ Rogalska, Marla Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na król przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrali Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kołportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa ul. Wronia 23, Konto PKO nr 1-6-100024. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 2395. K-91.

Z zainteresowaniem śledzę na łamach „Głosu” sprawozdania czytelników z turystycznych wycieczek dla młodzieży, organizowanych przez „Orbis” i inne biura podróży. Czytam i tak sobie myślę, że trzeba znacznie mocniej zatakować pewne stereotypy, utrwalone niestety w naszej pod różniczej mentalności. Decydują one o klęsce wycieczek masowych, pędzących na złamanie karku od atrakcji do atrakcji albo walających się bezczynnie obok tego, co warto było zwiedzić, a o czym się zupełnie nie wiedziało.

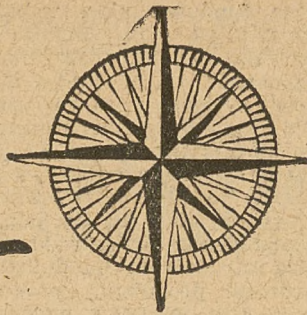
Nie chcę bronić biurokratów i niedołęgów z „Orbisu”, który przyzwyczajony jest do świadczenia usług raczej forsiastej i dolarowej klienteli. Niemniej uważam, że sama idea masowego spędu jest po prostu absurdem i nie ma nic wspólnego z prawdziwą turystyką.

Ktokolwiek dobrowolnie, czyli nie pod przymusem wybrał tę formę zwiedzania Polski, ten znalazł się jako wolontariusz w armii ciurów, przerzucającej z miejsca na miejsce w jakim takim ładzie i składzie, który z bliska zawsze będzie wyglądać na bałagan organizacyjny. Albowiem przemieszczanie olbrzymiej i pozornie zdyscyplinowanej watahy uczniów (z różnych szkół i w różnym wieku!) z miasta do miasta, z muzeum do muzeum, z restauracji do restauracji jest — bez kolizji z normalnie toczącym się życiem — po prostu niemożliwe.

Już sam moment „zafurazowania” czterech czy pięciu setek wygłodniałych młodzieniaszków, pannic i dzieci wymagałby postawienia w centrum Warszawy, Krakowa czy Zakopanego, kilku barów typu „Zodiak” lub hal restauracyjnych, co zresztą nie rozwiązałoby jeszcze sprawy, gdyż trzeba byłoby wcześniej wypędzić z miejsc zbiorowej konsumpcji inne cztery wycieczkowe i zagubionych wśród nich statych mieszkańców miasta.

A skrzykiwanie się grup, gdy nie noszą one chorągwi i znaków bojowych i mają tendencję

Uczmy



ROZSĄDNEJ TURYSTYKI



Fot. A. Jaskułowska

do rozbiegania się we wszystkie strony świata. A korzystanie z ustępów w sytuacji, gdy jedno oczko przypada na 100 uczestników turystycznego pochodu. A zwiedzanie zabytków i kontemplowanie dzieł sztuki w zgietku i rwetesie, gdy przed „Grunwaldem” Matejki robi się nowy

Grunwald, bo przecież wszyscy chcą zobaczyć, a już z tyłu i z boków nacierają dalsze oddziały. Rzekibyś: powódź przerwała umocnienia wałów, tak oni szli przed siebie uparcie i zawzięcie, depcząc, miętosiąc, swawoląc. I gdzież w tym tumulcie odszukać indywidualistów, prawdziwych

miłośników malarstwa czy architektury lub tych, którzy chcieliby pomarzyć o dziejach Polski lub pozachwycać się jej pięknem.

Program ogólnych wycieczek jest najczęściej postawiony na głowie, co zgadza się zresztą z zamówieniem społecznym mas. Jeśli Kraków, to dlaczego nie Zakopane?! Przecież powiadają, że przy ładnej pogodzie z Wieży Mariackiej widać Tatry. Może i widać, jak chciał Mickiewicz w konfederatach barskich fakt jednak pozostaje faktem, że z Krakowa do Zakopanego jedzie się pociągiem od 5 do 7 godzin, wliczając w to spóźnienia, gdyż szybkość 30 km na godzinę w górzystym krajobrazie i przy zmianach kierunków jazdy w Płaszowie, Sucheju i Chabówce (jak za Franciszka Józefa) wydaje się i tak zawrotna.

Jeśli do powyższego diagramu dodać gromadne wsiadanie do pociągu, potem wysiadanie, krótkie, lecz czasochłonne kursy do Wieliczki czy Poronina, wreszcie odstawianie w kolejkach do zabytków klasy zero (a te zabytki coraz tłoczniejsze i na to nie ma rady), wówczas okaże się zrozumiałe, dlaczego po powrocie do domu uczeń stwierdza, że zobaczył właściwie tyle, ile na pocztówkach, plus, oczywiście, emocja w ścisiku.

Gdybym mógł, zabroniłbym przy pomocy okólnika i pod presją kary jednoczesnego organizowania wycieczek szkolnych do Krakowa i Zakopanego. I na odwrót: jeśli Zakopane i okolica, to tylko Zakopane, a nie Tatry i Pieniny, Tatry i Kraków. W szaleństwie, jakie odebrało rozum ludziom jadącym zbiorowo na południe Polski, nie ma, niestety, żadnej metody, jest tylko zachłanna żądza ujżenia wszystkiego co sławne, niepowtarzalne, stare i wysokie. Stąd wielokilometrowe pielgrzymki na Wawel, do galerii w Sukiennicach, na Giewont i... na Gubałówkę, bo tam w górę jedzie wagonik. I czy wierzysz, czy nie wierzysz, czy cię to interesuje, czy nie — patrzysz na wszystko jak przez okna pociągu, bez dotknięcia, bez oddechu,

bez rozkoszowania się chwilą, która oby trwała wiecznie.

Załosna impreza: zbiorowo przywiezieni do miejsc, które trzeba święcić, zmietoszeni w tłumie, rozbici w czasie, besztani przez przewodników i zdenerwowanych wychowawców, poznają uroki Polski jak armia barbarzyńców. Oto doskonalny materiał do głośnego filmu „Mondo cane” czyli „Pieski świat”. I świat szkolnych spędów zawsze będzie pieski, nawet jeżeli „Orbis” kierowany szlachetnością, obniżyłby cenę eskapady o 20 złotych i karmił jej uczestników schabowym zamiast mielonym, a na deser fundował lody i kremy.

Bo szkolna turystyka, jeśli nie chce wychowywać dzikusów cywilizacji, musi zerwać z tłumnym pętaniem się po kraju. Nie wielka grupa, w ostateczności klasa, jedno miasto lub dłuższy obóz wędrowny, program przygotowany i przedyskutowany przez uczestników, muzea nie tylko te znane, ale i te cudownie puste, dużo czasu na wszystko i możliwość indywidualnego rozglądnięcia się po tym, co naprawdę interesuje — oto zasady, które trzeba by upowszechnić.

Na szczęście się je upowszechnia! Po Polsce wędruje mnóstwo szkolnych grup turystycznych, wybierają one trasy nie zawsze szablonowe i nie zawsze łatwe. Docierają wszędzie, gdzie warto dotrzeć. Są bardziej zdyscyplinowane od tłumy, bardziej nienasycone wiedzą i chętne do wysiłku. Te grupy trzeba nagradzać!

Natomiast nie współczułbym ofiarom masowych wyjazdów w kraj. Nie wykazali inicjatywy, poszli po najmniejszej linii oporu, kupili turystyczną Polskę i teraz ją mają. W roku przyszłym niechaj okaza się mądrzejsi, niech jadą na własny rachunek, „Orbis” zaś niech szuka kolejnych nainwnych.

Martwicie się, że ich nie znajdzie? Ręczę, że znajdzie, nawet jeśli ogłosi wycieczkę statkiem do Szwajcarii. Po cenach: zniżonych! Okazyjnie! I tylko dla młodzieży szkolnej!

KLEKS



„Bodajbyś
cudze dzieci
uczył”

FRASZKI

O PEWNYM

On metod nie zmienia
Wciąż ciche ćwiczenia.

*

Wcale nas to nie plamí
Gdy ucząc innych, uczymy się sami.

WYZNANIE

Wyznał myśliciel z tragicznym gestem:
— Myślę, więc goły jestem.

Wacław Klejmont

PEDAGOG

Mówił pedagog stroskany:
— Chłopcy źle się bawicie.
Dla Was to jest igraszka
Ja zarabiam na życie.

(Zet)

Z WYSTAWY SZKOLNEJ

Najlepsze eksponaty
To wyroby taty.

Jan Druszczyk

ŁATWIEJ

Łatwiej oddać, sądze
Hold, niżli pieniądze.

OBRONA

Nie lezie lwu w paszczę
Ten, kto mu wciąż klaszcze.
Bogusław Wieczorek

SPOSÓB

Mówi o jakości wszędzie
A myśli: „Jakoś to będzie”.

*

Cwierkają na dachach wróble
Że jubileusze przekształciły w
jubile.
S. Lewandowski

WZRASTANIE

Jedni wzrastają poprzez książek
stosy,
Drudzy — we włosy.

Wl. Kubicki-Lesz

MYŚLI TAKIE SOBIE

I niw kulturalnych nie
omijają chwasty.

*

W szkole życia wielu
rzeczy trzeba się, niestety,
oduczyć.

*

Kredyt zaufania trzeba
spłacać wielokrotnie.

*

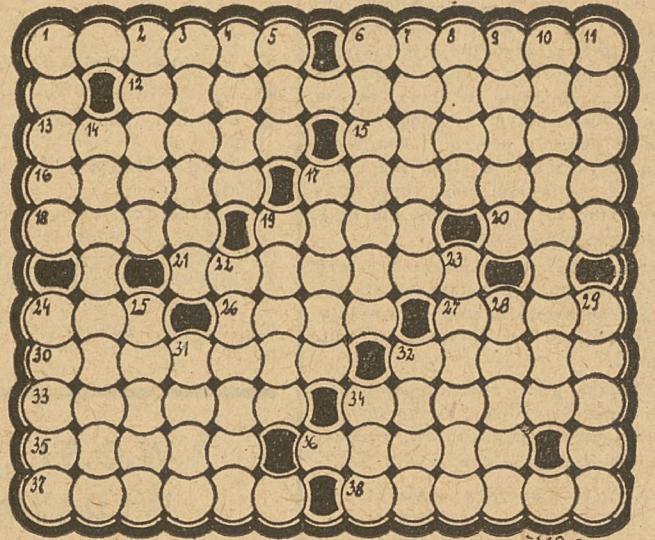
Potakiwanie jest nałogiem.

*

Szczytów głupoty nie
osiąga się w samotności.

Nadesłali: J. Leszczyński,
H. Raczkowski, D. Górczyńska,
Wl. Grzeszczyk, J. Roś.

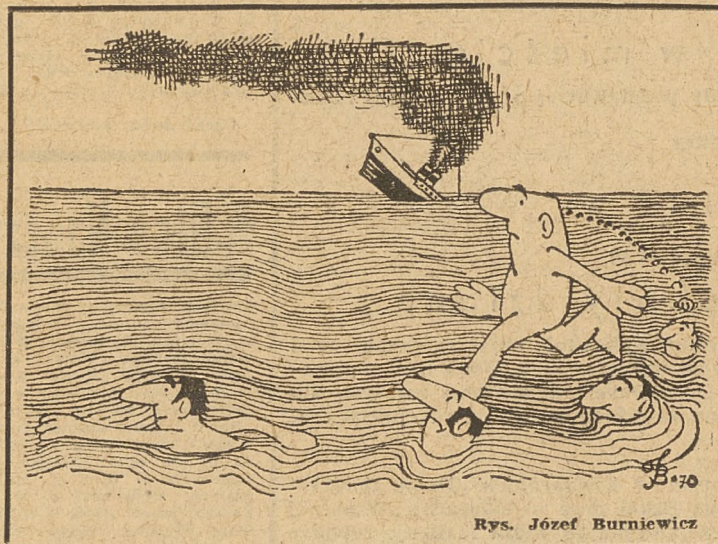
KRZYŻÓWKA NR 9



Poziomo: 1) żydowskie święto; 6) mebel; 12) przyrząd do nastawiania zwrotnic kolejowych; 13) miasto nad Bugiem; 15) odmiana jabłek; 16) miasto w Tyrolu; 17) może być oświata; 18) wyspa u wybrzeży Irlandii; 19) pycha, duma; 26) skrót na receptach; 21) cegła żaroodporna; 24) nakaz ciszy; 26) pustoszył Europę w VII wieku; 27) poprzeczne drzewce masztu; 30) bohater utworu Feneleona; 32) jubilerska jednostka ciężaru; 33) wymyśleny mówca; 34) strop; 35) dla Szurkowskiego; 36) postać z powieści J. Meissnera „L — jak Lucy”; 37) miasto na wyżynie Irańskiej; 38) topola.

Pionowo: 1) zboże po omłocie; 2) miasto nad Tygrysem w Iraku; 3) w rękach linościanka dla utrzymania równowagi; 4) słynna miejscowość podwarszawska; 5) skrót funkcji logarytmicznej; 6) opiekun sądowy; 7) dowód, załącznik; 8) tytuł powieści E. Zolla; 9) grecka Mnerwa; 10) może być elektryczny, grawitacyjny, magnetyczny; 11) napój z kumysu; 14) rasa ciężkich koni roboczych; 17) gatunek piwa niemieckiego; 22) legendarny bramkarz hiszpański; 23) Indianin Ameryki Południowej, obecnie mieszkaniec Amazonki i Orinoko; 24) ciężka zastona; 25) prowincja w Hiszpanii północnej; 37) hipotetyczna miłośnej; 29) tytuł dzieła Chateaubrianda; 31) hipotetyczna substancja wypełniająca przestrzeń kosmiczną; 32) wyspa w Archipelagu Fidzi (M. Koro); 34) też odywka bridżowa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka”. Każdy, kto przysłał prawidłowe rozwiązanie, bierze udział w losowaniu trzech nagród książkowych.



Rys. Józef Burniewicz